UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 2 1938 zeszyt 25 (1 lipca 1938 r.), strony 269-292

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Numer telefonu 47-08

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Konto PKO nr 209.440 Tel. 47-08

ZESZYT 25 | POZNAŃ, DN. 1 LIPCA 1938 R. | ROK II

Wreszcie na drodze aktywnego działania

Przez kilka lat ostatnich Wielkopolska biernie odnosiła się do tych przeobrażeń, jakie zachodziły w jej życiu gospodarczym pod wpływem kryzysu i zmieniających się warunków rozwoju. Pogłębianie przesilenia gospodarczego i wyjaskrawianie jego skutków w postaci rozwijającego się bezrobocia, likwidacji przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, zanik obrotów, proletaryzowanie wsi i prowincjonalnych, małych miasteczek, przyjmowano raczej z rezygnacją. Conajwyżej nieśmiało zwracano uwagę czynnikom rządowym na utrwalający się stan rzeczy, które poprzestawały na wysłuchiwaniu relacji. I na tym reakcja tutejszego społeczeństwa na niebezpieczne objawy pod względem ekonomicznym i socjalnym kończyła się.

Gdy jednak po latach najcięższych przyszły lata pomyślniejszej koniunktury, gdy inne okręgi kraju zaczęły z niej wydatnie korzystać i powoli likwidować pozostałości kryzysu w przeciwieństwie do Wielkopolski, która w dalszym ciągu przeżywa silne wstrząsy gospodarcze a przyszłość jej rysuje się w coraz ciemniejszych barwach, ustosunkowanie się społeczeństwa poznańskiego do tych zjawisk uległo zasadniczej zmianie. Z chwilą bowiem gdy okazało się, że nasilenie trudności gospodarczych jest szczególnie duże w Wielkopolsce, że kryzys jest już tylko jej udziałem, że reszta kraju już zdołała otrząsnąć się z niego, przeszła z defenzywy do ofenzywy. Zrozumiała, że przyszłość ekonomiczna zależy przede wszystkim od niej samej, od jej postawy wobec kształtujących się zjawisk i stosunków we współczesnej Polsce. Zrozumiała, że musi wystąpić na zewnątrz w stosunku do czynników kierujących polityką gospodarczą w państwie i pozostałych wewnętrznych rynków jak najbardziej czynnie, wiążąc się z całością interesów kraju jak najściślej, że musi przeorganizować na swoim terenie swoje życie gospodarcze.

Z tych przesłanek wychodząc powołano do życia Wielkopolską Radę Gospodarczą, jako czynnik mający wskazywać drogi dalszego rozwoju ekonomicznego Wielkopolski, rozbudzono regionalizm gospodarczy i rzucono hasło agresji wielkopolskiej na odcinku ekspansji ludnościowej i towarowej w stosunku do pozostałych części kraju. W myśl tego hasła rozwinęła się akcja kolonizacyjna rzemiosła i kupiectwa polskiego z Poznańskiego na kresy wschodnie i Polskę centralną, a przedsiębiorstwa przemysłowe, które jeszcze przed kilku laty nie wychodziły ze swym towarem poza ramy rynku lokalnego, dziś coraz więcej wchodzą na najdalej nawet położone rynki zbytu w Polsce. Dzięki temu mogą kompensować stałe kurczenie się pojemności, dawniej niezwykle chłonnych, rynków lokalnych w województwach zachodnich.

Aby móc kreślić programy rozwoju gospodarczego Wielkopolski, koniecznym tego warunkiem jest jak najdokładniejsze poznanie istniejącego na jej terenie stanu rzeczy. W tym celu Wielkopolska Rada Gospodarcza, jak również inne organizacje, przystąpiły do przepracowania szeregu odcinków życia gospodarczego poznańskiego regionu, by poddawszy je dokładnej analizie, posiadać dostateczną podstawę do wyciągania odpowiednich wniosków.

Nie pozostaje wtyle pod tym względem „Gospodarka Zachodnia", która pierwsza dawszy asumpt do rozwinięcia regionalizmu gospodarczego w Wielkopolsce i do podjęcia studiów w tym zakresie, obecnie pragnie brać czynny udział w pracach dokoła wzmacniania życia gospodarczego województw zachodnich.

W zeszycie niniejszym Czytelnicy znajdą całość materiału, jaki był przedmiotem obrad ostatniego plenarnego posiedzenia Wielkopolskiej Rady Gospodarczej oraz początek obszernej monografii: „Przemysł Wielkopolski i Pomorza". Monografia ta, studium ekonomiczne jest pierwszą próbą scharakteryzowania całości przemysłu obu województw zachodnich.

Wreszcie na stronach ostatnich zamieszczamy obszerną relację naszego wysłannika na pogranicze zachodnie. Byliśmy jedni z pierwszych, którzy zwrócili

uwagę społeczeństwa i czynników rządowych na dramat gospodarczy i polityczny, przeżywany przez polskie społeczeństwo polskiego zachodniego pogranicza[1]. To też kontynuując rozpoczęte przez nas prace w dalszych zeszytach będziemy zamieszczać obszerne sprawozdania z sytuacji gospodarczej miast i miasteczek pogranicznych w celu stworzenia przyczynków dla gruntownego przepracowania problemu ekonomicznego i politycznego naszego pogranicza zachodniego. Wystąpienia nasze uważamy za tym więcej wskazane, że Wielkopolska Rada Gospodarcza oraz Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu postawiły w swym programie to zagadnienie. W pracy tej pragniemy wziąć również udział.

Jak z zamieszczonych na dalszych stronach niniejszego zeszytu artykułach wynika, roczna praca sfer gospodarczych Wielkopolski nacechowana duchem ofenzywnym, dała już poważne wyniki. Dlatego też w tym kierunku muszą postępować prace dalsze, które oby nie osłabły zbytnio w okresie wakacyjnym.

[1] Nr Nr 9 i 10 „G. Z." z 1937 r.

Z Wielkopolskiej Rady Gospodarczej

W pierwszej dekadzie czerwca odbyła plenarne posiedzenie Wielkopolska Rada Gospodarcza, na którym przedyskutowano plan pracy na najbliższy okres. Zagaił posiedzenie wojewoda poznański Artur Maruszewski, podnosząc założenia, na których Rada bazuje swoje istnienie oraz dotychczasowe jej konkretne osiągnięcia.

Przypominamy, iż Wielkopolska Rada Gospodarcza powstała w1937 r. jako nadbudowa samorządu gospodarczego, mając na celu ujednolicenie i hierachizację gospodarczego programu Wielkopolski. Rada składa się z dwóch ciał, a mianowicie plenum Rady, w którym zasiada około 100 członków, reprezentujących finanse, przemysł, handel, rolnictwo, rzemiosło, miasta i spółdzielczość. Prezesem Rady jest senator Adolf Bniński. W skład Prezydium wchodzą: prezes Izby Przemysłowo-Handlowej Kałamajski, prezes Izby Rolniczej Morawski, prezes Izby Rzemieślniczej Zakrzewski, poseł Brunon Sikorski i prof. Ropp. Mniejszym zespołem, wykonującym prace dla Rady i formułującym zagadnienia przedkładane plenum, jest Komitet Ścisły, w skład którego wchodzą znawcy poszczególnych zagadnień w liczbie około 20. Przewodniczącym Komitetu Ścisłego jest prof. Ropp, a sekretarzem generalnym wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej p. mgr Kołodziej.

Na pierwszym posiedzeniu inauguracyjnym Rady, w obecności p. wicepremiera Kwiatkowskiego, wytyczono jej cele i ustalono pewien program prac. Odbyte w czerwcu rb. plenarne zebranie miało na celu wyjaśnienie jak dalece program ten został wykonany i jakie są dalsze zamierzenia Rady na rok następny.

Stefan Ropp

Konkretne osiągnięcia

Zadania Rady zostały określone jak następuje:

a) zdefiniowanie potrzeb Wielkopolski dla wyrównania zniszczenia kryzysowego,
b) analiza czynnej roli Wielkopolski w przyszłym przebudowanym organiźmie gospodarczym kraju.
c) bezpośrednie przeobrażenie w strukturze gospodarczej Wielkopolski, celem dostosowania się do polityki gospodarczej nastawionej na realizację C. O. P.

Praca w roku 1937/38 nastawiona była na realizację pierwszego zagadnienia, jakim jest organiczna naprawa zła wyrządzonego Wielkopolsce przez kryzys i przeobrażenia struktury handlowej zarówno w kraju jak i w eksporcie. Wynikiem prac Komitetu Ścisłego była publikacja p. t. „Program Inwestycyj w Wielkopolsce" w rozmiarze około 200 stron druku, w której traktowano metodę finansowania inwestycyj, inwestycje służące do wykorzystania surowców, uzbrojenie fabryk, inwestycje rolnicze, handlowe, oświatowe, miejskie, komunikacyjne, elektryfikacyjne i wodne. Poza tym wysunięto bezpośredni program na sezon 1938, hierarchizując zagadnienia w następującym porządku:

a) Kanał Gopło — Warta.
b) Centralne hale targowe w Poznaniu i chłodnia,
c) Poszukiwania geologiczne w północnych i północno-wschodnich kresach Wielkopolski.
d) Elektryfikacja.
e) Szkolnictwo zawodowe techniczne, robotnicze i politechniczne.
f) Melioracje rolne.

Wszystkie te działy inwestycyj, wysunięto nie jako zagadnienia oderwane, lecz jako definitywny program prac na sumę 8 300 000 zł, stanowiących oczywiście ułamek sum potrzebnych na wykonienie tych prac, wystarczających jednakże na ich rozpoczęcie i wykończenie w czteroletnim planie, lub też organiczną realizację w dłuższym okresie czasu. W stosunku do tych zagadnień, wysuniętych przez Komitet Ścisły Rady, przy poparciu p. Wojewody Poznańskiego i koncentrycznym jednoczesnym ataku wszystkich organizacyj gospodarczych, udało się przeforsować sprawę kanału Gopło — Warta, chłodni, poszukiwań geologicznych, elektryfikacji i w pewnym mniejszym rozmiarze szkolnictwa zawodowego. Odłogiem leżały melioracje rolne.

Każda z tych spraw napotyka w dalszym ciągu na szereg trudności, jednakże zostały one z miejsca ruszone i posiłkując się energia jednostek, które związały się z ich realizacją w sposób szczególny, postęp prac wydaje się być zadawalniający.

Niektóre z tych spraw pamiętają jeszcze czasy zaborcze jak kanał Gopło — Warta, chłodnia i poszukowania geologiczne, a także elektryfikacja. Wszystkie one były wentylowane w latach pomyślności gospodarczej w 1927/28 r., jednakże jedynie zespolony wysiłek ze wszystkich stron spowodował, iż przezwyciężono najsilniejsze opory i zagadnienia te są wreszcie istotnie realizowane.

W metodzie inwestycyj podanych w publikacji Rady wyliczono, iż roczna inwestycja 21 milionów zł, użyta na rentowne inwestycje w Wielkopolsce, zatrudni przyrost naturalny naszej dzielnicy. Z tego ca. 12 milionów zł stanowiłoby kapitalizację prywatną w Wielkopolsce, a 9 000 000 zł kapitalizację przymusową oraz tą, jaka leży w dyspozycji państwowej, tj. P. K. O., bankach państwowych i ubezpieczeniach. Jeśli przyjmiemy, że dyspozycja państwowa zwróci większość tych 9 milionów zł na inwestycje pośrednio rentowne, to trzeba ustalić, że całość przyrostu prywatnego, lub dyspozycji banków prywatnych powinny iść na inwestycje bezpośrednio rentowne. Jest to dezyderat, bez wykonania którego bezrobocie w Wielkopolsce, pomimo ożywienia gospodarczego i rentownych cen rolnych, będzie wzrastało.

W związku z tym przystępuje Komitet Ścisły obecnie do analizy czynnej roli Wielkopolski w przyszłej strukturze gospodarczej kraju. Pragniemy poświęcić uwagę przebudowie gospodarczej Wielkopolski i analizie wartości gospodarczych, jakie wniesie do nowej Polski, jaka w oczach naszych powstaje.

Mgr Tadeusz Kołodziej

Równolegle z poprawianiem centralizmu, ofenzywa twórcza własnymi siłami na własnym terenie

Wielkopolska Rada Gospodarcza jest organizacją regionalną. Z jej charakteru regionalnego wynikają pewne konsekwencje, wypływają pewne niebezpieczeństwa oraz biorą źródło pewne podejrzenia.

Zacznijmy od tych ostatnich. Pojawiły się głosy, niezbyt — na szczęście — liczne, które organizacjom regionalnym przypisują chęć reprezentowania apetytu na „większe kawałki niewielkiego bochenka chleba". Prościej mówiąc, podejrzewa się ciała kolegialne takie, jak nasza Rada, iż cała ich uwaga skoncentrowana jest na jednym tylko zagadnieniu, mianowicie na sprawie repartycji środków publicznych, przeznaczonych na cele inwestycyjne.

Tak oczywiście nie jest. Problemy inwestycyjne żywo nas interesują, ale nie wyłącznie. Już w dotychczasowej naszej działalności (że tylko przypomnę przemówienia wygłoszone w tej sali wobec Pana Wicepremiera w dniu 8 maja ubiegłego roku) „Wielkopolska Rada Gospodarcza objawiła zdrową ambicję wnoszenia nowych akcentów do naszej polityki gospodarczej, t. zn. wnoszenie korektur do ogólnej polityki ekonomicznej w imię realnych potrzeb naszego regionu". Nie potrzebuję podkreślać, jak bardzo ważną jest ta właśnie funkcja naszej Rady, wszyscy bowiem doskonale uświadamiamy sobie, jak potrzebne w Polsce, rządzonej centralistycznie, jest zapobieganie zatracania się swoistych, istotnie regionalnych potrzeb w perspektywie całości kraju. Stąd funkcja korygowania pewnych posunięć, podejmowanych w Warszawie pod kątem interesów całego kraju, jest bardzo ważna. Bowiem w kraju niedawno zjednoczonym z dzielnic o tak różnej strukturze gospodarczej, wypośrodkowanie gdzie istotnie leży interes kraju, jest wysoce utrudnione.

Gdyby jednak działalność Wielkopolskiej Rady Gospodarczej ograniczała się wyłącznie do korygowania posunięć władz centralnych, wówczas możnaby powiedzieć, że nasze ciało kolegialne zajmuje postawę li tylko obronną, defenzywną wobec poczynań rządowych, że ogranicza się do obrony regionu wielkopolskiego przed niekorzystnymi dla niego dyspozycjami rządowymi. Sądzę, że stwierdzenie tego rodzaju nie byłoby dla nas miłe — poprostu z tej racji, iż postawa defenzywna nie odpowiada umysłowości Wielkopolan i nie licuje z poczuciem odpowiedzialności, które nakazuje wszystkim Polakom wysilenie wszystkich sił w budowie i rozbudowie państwa. Idą czasy tak niebezpieczne, iż musimy wszyscy — bez żadnych wyjątków — zbroić Rzeczpospolitą: gospodarczo, socjalnie, etycznie i rzecz jasna — militarnie.

Mając to na uwadze, Komitet Ścisły Rady postanowił zaproponować jej umieszczenie drugiego roku działalności pod hasłem: „równolegle z poprawianiem centralizmu — ofenzywa twórcza własnymi siłami na własnym terenie". Hasło to wymaga komentarza:

Oto nie zamierzamy zarzucić tego, co stanowiło treść dotychczasowej naszej działalności, to znaczy nie zamierzamy wyrzec się prawa krytyki w odniesieniu do planów rządowych. Przeciwnie, pragniemy usprawnić odnośną naszą działalność, projektując:

a) celem pogłębienia i usystematyzowania regionalnych prac badawczych — służących korygowaniu polityki ogólno-gospodarczej — uruchomić wydawnictwo „Statystyki Wielkopolskiej",

b) celem zamanifestowania stosunku Wielkopolski do Centralnego Okręgu Przemysłowego opracować — z inicjatywy Izby Przemysłowo - Handlowej w Poznaniu — odpowiednie dzieło zbiorowe, problem ten oświetlające,

c) celem wzmożenia stopnia naszego oddziaływania na prasę warszawską, odpowiednio zorganizować grono poznańskich korespondentów pism stołecznych.

Jak więc Szanowni Panowie widzą, nie zamierzamy bynajmniej zarzucić naszej działalności „defenzywnej" (że pozostanę przy tym określeniu). Natomiast pragniemy ją uzupełnić akcją równoległą, mianowicie akcją rozwijania regionalnej gospodarki Wielkopolskiej własnymi naszymi siłami.

* * *

Musimy zdać sobie sprawę z możliwości twórczych, jakie posiadamy na płaszczyźnie „II-giej instancji". Musimy uświadomić sobie, co możemy zdziałać własnymi siłami dla dobra naszego regionu.

Położenie gospodarcze zależy od różnych czynników: od koniunktury czyli warunków ogólno - gospodarczych, od interwencjonizmu państwowego i prywatnego (monopole i kartele), wreszcie od „klimatu gospodarczego". Na wszystkie te czynniki mamy wpływ bardzo ograniczony. Bo ani nie możemy własnymi siłami zreformować systemu podatkowego, ani uzdrowić rynku pieniężnego, ani przebudować struktury gospodarczej.

Jednak mimo, iż Komitet Ścisły zdaje sobie sprawę z ograniczoności naszych środków, wierzy on, iż zogniskowanie wysiłku wszystkich władz II instancji oraz wszystkich tutejszych instytucyj i organizacyj gospodarczych może zdziałać bardzo wiele pozytywnego; twórczego. A to dla przyczyn następujących:

W codziennej pracy łatwo zatraca się z oczu perspektywę. Mnogość spraw drobnych przysłania horyzont. Mija dzień za dniem, nawarstwiają się setki „załatwionych spraw", po których dziwnie mały pozostaje efekt. Chodzi więc o to, aby przeciwdziałać temu, tak powszechnemu zjawisku, gubienia spraw ważnych w korcu spraw drobnych. Remedium na to jest program. Chodzi o to, aby instytucje, wchodzące w skład Rady, opracowały — każda na swoim odcinku — plan pracy na najbliższą tegoroczną przyszłość.

W tym celu potrzebne jest zinwentaryzowanie możliwości twórczych, odnoszących się do potrzeb najbardziej na danym odcinku palących. Jakie są te potrzeby, o tym dowiemy się za chwilę, z referatów — że je tak nazwę — branżowych.

Punktem istotnym następnych naszych rozważań będzie wypośrodkowanie tylko takich możliwości twórczych, których realizacja leży wyłącznie lub przeważająco w zakresie naszej własnej regionalnej dyspozycji.

Rozumiemy więc, że zgłaszając pewne propozycje, inicjatorzy nie ograniczą się do ich wysunięcia, lecz również zobowiążą się wobec Wielkopolskiej Rady Gospodarczej do czuwania nad realizacją wysuniętych propozycyj oraz że na następnym posiedzeniu Rady zdadzą sprawę z osiągniętych rezultatów.

Rozumiemy dalej, że inicjatorzy nie mogąc oczywiście wziąć na swe barki całego ciężaru realizacji swoich projektów — dobiorą do poszczególnych zagadnień odpowiednich realizatorów, czyli — że tak powiem — „komisarzy do poszczególnych zadań".

ST. MALINOWSKI — Śrem — Wlkp. — Telefon 17
FABRYKA MASZYN — WOZÓW I ODLEWNIA ŻELAZA
POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH:
maneże, młocarnie szerokomłotne i sztyftowe, sieczkarnie, walce do roli itd., wozy robocze i inne, wszelkie części zapasowe, oraz wszelkie odlewy z własnych i dostarczonych modeli

Dr Stanisław Waschko

Najbliższe prace w zakresie przemysłu i handlu

Na terenie Izby P. H. zainicjowałem ostatnio opracowanie pierwszorzędnej wagi dla nas zagadnienia stosunku Wielkopolski do C. O. P. na tle wpływu, jaki organizacja tego okręgu będzie wywierała na życie gospodrcze Wielkopolski.

Prezydium Izby postanowiło opracowanie tej sprawy skierować na teren W. R. G. Opracowanie to oświetli przy tej sposobności niejedne kwestie ważne dla naszych poczynań na przyszłość i dla układania naszego programu. Chodziłoby tylko o to, żeby opracowanie to nastąpiło możliwie rychło bez szkody oczywiście dla jego jakości. Z tym zagadnieniem łączy się oczywiście jak najściślej najbardziej podstawowa kwestia roli, jaka Polsce Zachodniej ostatecznie zostanie wyznaczona w gospodarce krajowej, po czym dopiero będzie mogło nastąpić ustalenie programu w tym względzie. Niezależnie od tego powinniśmy przystąpić do opracowania monografii na temat przemysłu rolnego w Wielkopolsce, przy uwzględnieniu stanu faktycznego oraz jego niedomagań, jak również z drugiej strony możliwości rozwoju tego przemysłu. Gdy na skutek zwiększonego zapotrzebowania na spirytus, okazuje się potrzeba budowy około 50 gorzelni, staraniem naszym być powinno, ażeby gorzelnie te, możliwie w największej ilości powstały właśnie na naszym terenie, tym bardziej, że teren ten, na skutek przyłączenia 4-ch nowych powiatów sięga już poważnie w głąb Państwa i nie może być uważany jako wyłącznie przygraniczny. Zamiast tworzyć nowe placówki przemysłowe, byłoby bardziej pożądane z punktu widzenia ekonomii środków, rozbudowanie istniejących zakładów przemysłowych tam, gdzie to jest możliwe, co wymaga osobnych studiów.

Opracowanie monografii gospodarczych, zakreślonych na szerszą skalę, ma tę niedogodność, że do prac tych zazwyczaj powołuje się kilku lub kilkunastu współpracowników, którzy z reguły w większości zawodzą, jak to miało miejsce w ubiegłym roku przy podobnych zamierzeniach. Dlatego byłoby rzeczą pożądaną, rozbijać zagadnienie o szerszym zasięgu na drobniejsze odcinki i — albo powierzać je poszczególnym referentom, albo też obrać drogę ogłaszania konkursów, i to, albo przez W. R. G. jako taką, albo też przez organizacje w skład jej wchodzące.

Ponieważ sytuacja gospodarcza powiatów pogranicznych w Polsce Zachodniej posiada specjalne znaczenie, nie tylko gospodarcze ale i polityczne, przeto również i na tym odcinku zainicjowałem już od dawna na terenie Izby P. H. prace, które jednakże z powodu nawału innych prac, nie mogły dać realizacji. Ostatnio rozpoczęty przeze mnie objazd powiatów nadgranicznych i bezpośrednie orientowanie się w terenie, pozwoli na nadanie tej akcji pewnych realnych kształtów, co do czego już zdążyłem przeprowadzić rozmowy w Warszawie i otrzymać pewne obietnice.

Zagadnienie bezrobocia jest, i zapewne nie prędko przestanie być dla nas jednym z najbardziej aktualnych. W związku z tym zainicjowałem przed kilku laty akcję w kierunku uruchomienia nieczynnych zakładów przemysłowych. Ponieważ wszystkie materiały i wnioski zainteresowanych w tym względzie zebrane drogą ankiety, zostały poddane badaniom i krytycznej ocenie ze strony rzeczoznawców w poszczególnych branżach, przeto zakłady zakwalifikowane jako nadające się do uruchomienia, powinny stać się przedmiotem troski W. R. G. Akcja Izby P. H. jako takiej dała tylko bardzo małe rezultaty. Jestem przekonany, że jeżeli Pan Wojewoda osobiście udzieli swego poparcia na terenie Banku Gospodarstwa Krajowego, sprawa ta mogłaby przybrać realne kształty i przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia na naszym terenie. W związku z bezrobociem pozostaje ankieta Izby P. H., dobiegająca obecnie końca, co do stanu, niedomagań i możliwości rozwojowych przemysłu chałupniczego i domowego. Ankieta ta zostanie wkrótce opracowana, po czym, albo Izba sama przeprowadzi akcję w kierunku ożywienia tych gałęzi przemysłu na naszym terenie, albo też wystąpi z odpowiednimi wnioskami na terenie W. R. G. Również mieliśmy przygotowaną ankietę w sprawie surowców przemysłowych, ponieważ jednakże przed rozesłaniem tej ankiety na terenie Związku Izb Przmysłowo - Handlowych R. P. została powołana do życia osobna Komisja surowcowa, przeto ze względu na konieczność jednolitości akcji, Izba wstrzymała się z prowadzeniem samodzielnych w tym kierunku prac.

Mówiąc o surowcach przemysłowych, pragnę jeszcze raz, również na tym terenie dać wyraz przekonaniu o celowości odbywania wspólnych konferencyj pomiędzy rolnikami oraz przemysłowcami i kupcami z zakresu przemysłu rolnego, celem wymiany zdań na temat celowości pewnego i określonego kierunku produkcji roślinnej w przyszłym roku gospodarczym, przy uwzględnieniu widoków na zapotrzebowanie przemysłu i zbyt w kraju oraz na eksport zagranicę Przy tej sposobności może nastąpić pożądana wymiana zdań na temat jakości produkcji, cen płaconych rolnikom, warunków dostawy, organizacji dostawy i we wszystkich innych kwestiach obie strony interesujących.

Ponieważ C. O. P. niewątpliwie wpłynie na pewne ograniczenia rozwoju przemysłu przetwórczego, w pewnej mierze również i rolnego w naszym okręgu, przeto handlowi, w szczególności rolnemu, mogłaby przypaść większa jak dotychczas, rola uaktywnienia życia gospodarczego Polski Zachodniej. W związku z pracami dla handlu, które przeprowadzone są na kilku terenach, bo i Międzysamorządowej Komisji dla Handlu Zagranicznego, jak i Rady Naczelnej, jak i poszczególnych Izb P. H., skłoniliśmy W. S. H. w Poznaniu do wstawienia do budżetu kwoty 4 000,— zł na cele powołania do życia przy tej uczelni Instytutu Handlu Wewnętrznego. Na terenie W. S. H. będziemy się starali, ażeby ten instytut doszedł do skutku, poza tym zaś byłoby możliwe wykorzystanie tej placówki naukowej dla opracowywania przez studentów rozmaitych interesujących nas tematów, jako prac seminaryjnych i dyplomowych.

Ponieważ jest rzeczą ważną, ażeby przez informowanie społeczeństwa miejscowego o pracach W. R. G. oraz instytucyj w skład jej wchodzących, ułatwić realizację tych prac przez myślowe i uczuciowe przygotowanie terenu, jak również przez pobudzenie inicjatywy, uważam za rzecz wskazaną, wejście w kontakt z Radiem Poznańskim, celem wygłaszania krótkich referatów informacyjnych na najbardziej aktualne tematy z punktu widzenia informowania, przygotowania realizacji zamierzeń gospodarczych oraz pobudzania inicjatywy.

Wreszcie pragnę zauważyć, że w związku z pracami nad uruchomieniem, względnie rozwinięciem przemysłu chałupniczego i domowego, zajdzie niewątpliwie potrzeba utworzenia niektórych kursów instruktorskich, w którym to względzie program będzie musiał być ustalony wespół z tutejszymi władzami szkolnymi.

Na koniec pragnąłbym dać wyraz przekonaniu, że W. R. G. jest tym właściwym terenem, na którym mogą i powinny być inicjowane i popierane wystawy i targi gospodarcze w Poznaniu i w Wielkopolsce w ogóle, wychodzące poza ramy interesów reprezentowanych przez każdą z osobna instytucyj samorządu gospodarczego w skład Rady wchodzących.

Witold Maringe

Najpilniejsze potrzeby rolnictwa

I.

W referacie dotyczącym całokształtu potrzeb inwestycyjnych rolnictwa wielkopolskiego, złożonym Radzie 19. XI. 1937 r. podkreślono szczególne potrzeby rolnictwa w dziedzinie inwestycyj melioracyjnych t. j. drenowania, osuszania łąk, zalesiania zniszczonych kultur i nieużytków.

Niestety sprawy powyższe z braku środków nie ruszyły z miejsca mimo, że nabierają coraz większej aktualności. Tak na przykład znane mi są liczne wypadki, gdzie z braku innych możliwości, rolnicy przeprowadzają osuszenie gruntów w najprymitywniejszy sposób, bez żadnego opracowanego planu i fachowej pomocy. Świadczy to z jednej strony o palącej potrzebie, ale z drugiej strony takie wykonanie należy uznać za szkodliwe, z punktu widzenia racjonalnej i trwałej melioracji. Niepokojącym jest również fakt parcelowania terenów wydrenowanych, a nieobjętych żadną spółką drenarską, gdyż stan taki nie zapewnia odpowiedniej opieki i ochrony poczynionym inwestycjom. Gorzej jeszcze, gdy na rozparcelowanych terenach zachodzi zaraz potrzeba renowacji lub naprawy systemów drenarskich, a przy obecnym braku wszelkich środków na te cele, grozi poprostu zniszczenie wykonanych już inwestycyj.

Drugim niezmiernie ważnym zagadnieniem, któremu nie zaradzono jest stałe ubożenie wsi w kapitały, co łącznie z nieopłacalną produkcją, w konsekwencji doprowadza w rolnictwie do niezaspakajania potrzeb inwestycyjnych, zaniku racjonalnej gospodarki i finansowania przedsiębiorstwa bez kapitałów obrotowych. W tych warunkach nic dziwnego, że wszystkie nieomal nakłady uzależnione są od pomocy państwowej, rozszerzając coraz bardziej zakres interwencji i ingerencji władz w życiu gospodarczym.

Licząc się tylko z realnymi możliwościami regionu, należy w tym roku:

1. szczegółowo zbadać najpilniejsze potrzeby inwestycyj melioracyjnych,
2. w sposób praktyczny rozwiązać zagadnienie rozprowadzenia przyznanych środków obrotowych w formie kredytów zaliczkowych, zastawowych itp. ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb gospodarstw słabych finansowo. Należy również dołożyć starań rozszerzenia tej formy pomocy kapitałowej na wszelkie produkty i przetwory rolne, nadające się pod zastaw,

II.

Liczne objawy jakie obserwujemy w zakresie koniunktury nie rokują dobrych warunków dla produkcji rolnej, a nie mając wpływu na zapewnienie bezpośredniej rentowności, o której decydują ceny produktów rolnych i koszty związane z tą produkcją, musimy tym baczniejszą uwagę zwrócić na wszystkie dziedziny, które pośrednio wpływają na opłacalność produkcji rolnej. Są to: zapobieganie marnotrawstwu, uszlachetnienie produkcji, uprzemysłowienie, oraz usprawnienie obrotów w rolnictwie. Wszystkie powyższe zagadnienia decydują równocześnie o rozwoju rolnictwa województw zachodnich we właściwym kierunku i zgodnie z założeniami programowymi.

Przystępując do zanalizowania potrzeb w tej dziedzinie, stwierdzam, że dużym sukcesem będzie pobudowanie chłodni w Poznaniu, która może oddać rolnictwu ogromne usługi.

Pragnę też wskazać na akcję Wielkopolskiej Izby Rolniczej i Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, które poza innymi działami swej pracy i pomocy, uświadamiają, ułatwiają i dają pomoc rolnikom, przy częściowym współudziale Ministerstwa Rolnictwa i samorządów terytorialnych, w następujących jeszcze wypadkach:

1. Pomoc przy obsiewie i uprawie łąk dla gospodarstw poniżej 50 ha. Pomoc ta datuje od wiosny 1936 r. czyli minęła właśnie już trzecia wiosna. W ciągu tego czasu zagospodarowano przy pomocy kredytowej około 2 500 ha łąk i dano pomoc nawozową dla około 1 100 ha. Celem zorientowania się w naszych potrzebach, zanotować należy, że ogółem posiadaliśmy w województwie poznańskim do 1-go kwietnia 1938 r. — 479 000 ha łąk i pastwisk, z czego większość wymaga troskliwej pielęgnacji i nawożenia. — Pomoc udzielana przez udostępnienie stosowania wałów, skaryfikatorów i innych narzędzi, na razie jeszcze nosi charakter propagandowy.
2. Pomoc przy zakładaniu gnojowni, dla gospodarstw poniżej 50 ha. W ciągu kilku ostatnich lat powstało własnym kosztem gospodarzy około 1 000 gnojowni, z których wyróżniono około 300, dając premie od 10 do 25,— złotych. Wobec około 300 000 gospodarstw do 50 ha w dawnym wojew. poznańskim i nieprawdopodobnych strat, jakie powstają powszechnie ze złego przechowywania obornika, sprawa ta należy do najpilniejszych zagadnień. Pod tym względem wyprzedził nas zdecydowanie Górny Śląsk, gdzie przeszło 1/3 wszystkich gospodarstw ma sprawę gnojowni pomyślnie załatwioną.
3. Pomoc przy budowie silosów dla gospodarstw poniżej 50 ha. W ciągu trzech lat powstało w gospodarstwach rolnych około 570 zbiorników do kiszenia. Zbiorniki takie winny być założone w większości naszych gospodarstw, szczególniej ze względu na obawę klęsk elementarnych, które często powodują sezonowe braki paszy. Pewną ilustracją nieprzygotowania Polski w tej dziedzinie może służyć porównanie z Niemcami, które dysponują możnością zakiszenia 5 milionów m³, wobec 20 tysięcy w Polsce (250 razy mniej).
4. Pomoc przy zalesianiu nieużytków. W ciągu trzech ostatnich lat zalesiono około 2 000 ha nieużytków. W całym obecnym województwie mamy jeszcze przeszło 32 000 ha nieużytków do zalesienia. Akcja powyższa wiąże się ze sprawą nadzoru i opieki której brak nie tylko nad świeżo zalesionymi nieużytkami, ale również nad 42 000 ha lasów włościańskich i 8 000 ha lasów gromadzkich i gminnych. Wymaga to conajmniej pracy 7-miu instruktorów, dla których nie ma etatów
5. Pomoc przy nabywaniu siewników.
6. Pomoc przy instalacji przechowalni owoców.
7. Pomoc przy zakładaniu tarlisk przy jeziorach.

Pomoc w tych trzech dziedzinach została dopiero zapoczątkowana w tym roku, wykazując już ogromne zainteresowanie, o którym świadczy zgłoszenie przeszło 700 rolników chętnych nabycia siewników i to wyłącznie z pośród osadników i gospodarstw wzorowych, którym pomoc tą zapewniono w granicach 300 siewników w tym roku.

Sprawa przechowalni owoców nabiera wyjątkowej aktualności wobec gwałtownie wzrastającej produkcji owoców i przewidziane w tym roku trzy przechowalnie można jedynie uznać za bardzo małą próbę w tym względzie.

Racjonalne zużytkowanie naszych jezior wiąże się ściśle z możliwością stałego zasilania świeżym zarybkiem, to też akcję umożliwiającą wychodowanie własnego zarybku przy większych skupiskach jezior należy ze wszech miar popierać.

* * *

Po tym przeglądzie możemy stwierdzić, że wobec zbyt małych wyników w stosunku do wagi problemów i potrzeb, należy dotychczasową akcję rozpowszechnić i udostępnić, rozszerzając ją jeszcze na inne ważne zagadnienia. Tak na przykład ważną jest propaganda i pomoc w przechowywaniu części ziemniaków na własny użytek paszowy w stanie parowanym, co zaoszczędzi wiele strat dotychczasowych i przedłuży okres spasania do nowych zbiorów. Ważną jest również sprawa zapewnienia pomocy w ulgowym nabywaniu wszel-

kich narzędzi rolniczych najszerszym warstwom rolników i przeprowadzenia wydatniejszej akcji zwalczania szkodników drzew owocowych.

III.

Niezależnie od poruszonych tu spraw, nabierają specjalnej aktualności, albo wysuwają się jako ważne następujące jeszcze problemy:

1. Polska przystępuje do wzmożonej produkcji spirytusu, co daje nie tylko lepsze widoki dla przemysłu gorzelniczego, ale przyczyni się do rozszerzenia uprawy kartofli, co znowu pozwoli na lepsze wykorzystanie pozostałych zasiewów. Jest rzeczą niezmiernie ważną zapewnić Wielkopolsce, odpowiedni udział w przydziale zwiększonego kontyngentu spirytusu i ewentualne uruchomienie nowych gorzelni.

2. Mamy korzystne warunki dla produkcji lnu, a także konopi, które dają możność wyzyskania murszy, mniej odpowiednich dla innych roślin uprawnych. Żeby zapewnić powodzenie tej akcji, trzeba umożliwić przeprowadzenia na miejscu wstępnych czynności przetwórczych, które pozwolą na wysłanie odpowiednio spreparowanego surowca bezpośrednio do przemysłu tekstylnego.

3. W dziedzinie produkcji warzyw brak nam zupełnie odpowiedniego aparatu handlowego, który by uregulował dostawę dla naszych miast i usprawnił wywóz na inne rynki polskie i zagranicę. Pewnym wzorem w tym względzie może posłużyć Spółdzielnia Handlu Warzywami w Warszawie, która jest w ręku producentów warzyw i rozwija się świetnie.

4. Należy zdecydowanie poprzeć produkcję płynnego owocu, który odegra ważną rolę w zużytkowaniu wzrastającej produkcji owoców, dając najszerszym warstwom ludności tani, naturalny, zdrowy, i bogato odżywczo napój pierwszorzędnej wartości.

Wobec zaszłych wypadków odmowy kredytów przy finansowaniu różnych przedsiębiorstw jedynie dlatego, że wnioskodawcy nie tworzyli spółdzielni, podkreślając wielką wagę, jaką przywiązuje do formy spółdzielczej, niema racji, by o pomocy, wyłącznie decydował wzgląd na formę prawną przedsiębiorstwa.

5. Równocześnie należy podjąć: a) badanie nad usprawnieniem produkcji, zbytu i przygotować propagandę spożycia w zakresie wielkich działów nabiału i drobiu, b) badania nad potrzebami rolniczymi przyłączonych powiatów, by jak najprędzej zespoliły się z Wielkopolską, c) badania nad bardzo ważnym zagadnieniem dla Wielkopolski tj. zbytu mięsa baraniego, być może częściowo w formie konserw, d) badania nad najlepszym smakiem płynnego owocu przy niskiej jego ocenie, organizując pokazy i konkursy z premiami. To samo może dotyczyć i soków owocowych.

* * *

W tym krótkim referacie, sygnalizuję tylko pewne poczynania i projekty, trzymając się ściśle ram, jakieśmy sobie nakreślili, by plany nasze nie przekraczały ograniczonych możliwości regionalnych.

Z tych też względów nie jest to żaden dokument braków i potrzeb naszej wsi, a nawet w stosunku do faktycznego stanu zubożenia i trudności z jakimi walczymy w naszych gospodarstwach, może się niejednemu wydawać dziwne poruszanie tych stosunkowo drobnych problemów.

Uświadamiając sobie jednak, że nie zeszliśmy się tutaj dla użalania lub dyskutowania nad programem gospodarczym, a chcemy realnie polepszyć warunki i to możliwie własnymi siłami, słusznym jest ograniczyć zakres poczynań, a to co jest najważniejsze — przystąpić z wiarą i wolą do twórczej pracy.

Władysław Zakrzewski

Środki pomocy dla rzemiosła

Z uwagi na to, że wystąpię z pewnymi dezyderatami na dzisiejszym plenarnym zebraniu Wielkopolskiej Rady Gospodarczej, pragnąłbym, zanim wspomniane dezyderaty przedstawię, poinformować Panów zwięźle cośmy dla rzemiosła w okresie sprawozdawczym zrealizowali z tego, co stanowiło przedmiot naszych obrad na ostatniej Radzie.

I.

W dziedzinie zmiany struktury gospodarczej Rzemiosła Wielkopolskiego możemy się poszczycić tym, że:

1. Liczba nowo przyjętych uczniów wzrosła o 3 000 tak, że ogólny stan uczniów w roku 1937/38 wzrósł z 14 000 na 17 000, co niewątpliwie wpłynęło bardzo dodatnio na zmniejszenie bezrobocia wśród młodzieży. Cel ten został osiągnięty dzięki propagandzie która cyfrowo i materialnie wykazała wielkie możliwości zarobkowe w niektórych gałęziach rzemiosła, zwłaszcza w zawodach metalowych, gdzie na rynku pracy daje się zauważyć stałe zapotrzebowanie pracowników.

2. Rzemiosło uzyskało 75% zniżkę kolejową dla samoistnych rzemieślników, którzy przesiedlają się do tych miejscowości województw centralnych względnie wschodnich, w których miejscowemu społeczeństwu rdzennie polskiemu daje się dotkliwie odczuwać brak wykwalifikowanych chrześcijańskich rzemieślników. Rok sprawozdawczy 1937/38 pozwolił nam dzięki temu przesiedlić z naszego województwa przeszło 600 rzemieślników z rodzinami co w sumie daje nam przeszło 2 000 osób, które opuściły województwo poznańskie, powodując tym samym zmniejszenie ilości bezrobotnych. Statystyka ta jest ścisła, gdyż jest prowadzona na podstawie wydanych zniżek kolejowych i uzupełniona została jeszcze danymi dostarczonymi przez organizacje specjalnie trudniące się akcją przesiedleńczą. Największa ilość rzemieślników wyjechała z branży spożywczej, włókienniczej, metalowej i to przeważnie do województw wschodnich.

3. Sprawa budowy szkoły rzemieślniczo - przemysłowej dla szkolenia uczniów w branży metalowej oraz dla przeszkolenia całego szeregu samoistnych rzemieślników i czeladników na produkcję artykułów najwięcej na rynku poszukiwanych, weszła na tory realizacji, gdyż Magistrat m. Poznania ofiarował na ten cel specjalny grunt, a Izba Rzemieślnicza na zapoczątkowanie budowy tylko samych warsztatów posiada sumę 60 tysięcy złotych. Wybudowanie całkowitego gmachu szkoły wymagać będzie jeszcze co najmniej kwoty około 30 tysięcy złotych i suma ta winna być w projekcie naszego przyszłego planu inwestycyjnego uwzględniona.

4. Własnymi środkami uskuteczniła Izba Rzemieślnicza w roku sprawozdawczym przejęcie na własność Izby, gmachu Domu Rzemieślniczego i całkowite jego odrestaurowanie. Fakt ten dla psychiki rzemiosła ma kapitalne znaczenie, zwłaszcza, że Dom ten staje się siedzibą licznych organizacyj rzemieślniczych.

5. W roku sprawozdawczym przeprowadzono w 19 miejscowościach 37 kursów ogólno - zawodowych i branżowych, mających na celu podniesienie wiadomości zawodowych wśród rzemieślników, zwłaszcza usamodzielniających się, z których około 1 000 przystąpiło do egzaminu mistrzowskiego, który daje uprawnienie do kształcenia uczniów, a tym samym możność zmniejszenia stanu bezrobotnej młodzieży.

6. Wreszcie dzięki akcji kredytowej oraz udzielonym poradom przekształcono cały szereg warsztatów na drobne zakłady przemysłowe, które znacznie powiększyły stan zatrudnionych pracowników.

II.

1. Jeżeli chodzi o zamierzenia na przyszłość, a przede wszystkim o ustalenie programu na rok 1938/39, to w pierwszym rzędzie należałoby wpłynąć:

a) na nowelizację rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 10. XII. 1936 r. o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnymi; (Dz. U. R. P. Nr 92 poz. 643).

b) na nowelizację rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 18. II. 1937 r. o dozorze nad wyrobem i obiegiem mąki i wyrobów mącznych (Dz. U. R. P. Nr 25 poz. 71). Nowelizacja winna pójść w kierunku złagodzenia zbyt surowych przepisów co do urządzenia w pierwszym wypadku składów i warsztatów rzeźnicko - wędliniarskich, w drugim zaś wypadku składów i warsztatów piekarskich. Nieżyciowe bowiem przepisy powyższych rozporządzeń, nieuwzględniające położenia gospodarczego rzemiosł: rzeźnicko - wędliniarskiego oraz piekarskiego, wymagają tak kosztownych urządzeń składów i warsztatów, a w związku z tym dokonania koniecznych przeróbek, przewyższających wielokrotnie możliwości finansowe właścicieli tychże warsztatów, zwłaszcza na prowincji, że w konsekwencji musiałoby to doprowadzić do tego, iż w bieżącym roku

około 60% tychże warsztatów musiałoby ulec likwidacji. Dopuścić do tego nie można w żadnym wypadku, zarówno ze względów społecznych jak i gospodarczych, gdyż z jednej strony z całą świadomością powiększyłoby się bardzo poważnie kadry bezrobotnych i niepotrzebnie spowodowałoby się ferment w szeregach mieszczaństwa wielkopolskiego, a z drugiej strony osłabiłoby się prężność gospodarczą naszego rzemiosła polskiego.

2. Należy zahamować wszelkimi środkami możność otwierania przez bekoniarnie składów detalicznej sprzedaży wszelkiego rodzaju wyrobów rzeźnicko-wędliniarskich, ponieważ konkurencja ta, prowadzona w nierównych warunkach ponoszenia kosztów handlowych i świadczeń, przyczynia się do podkopania bytu licznych warsztatów wędliniarskich, co przecież nie winno leżeć w naszym ogólnym interesie narodowym, zwłaszcza w chwili, kiedy na barkach naszego mieszczaństwa spoczywa obowiązek odżydzenia kraju.

3. W związku z pracami, zmierzającymi do elektryfikacji Poznańskiego Okręgu III-go, co Rzemiosło wita ze szczególnym uznaniem, należy dążyć wszelkimi siłami, aby prąd dla rzemieślników, posiadających karty rzemieślnicze, jak i na cele przemysłowo-oświetleniowe i napędowe, był skalkulowany po niższej cenie, co niewątpliwie wpłynie na wzrost produkcji całego szeregu artykułów, które będą mogły być wywożone do innych województw względnie zagranicę.

Szczególnie należy dążyć do tego, aby elektrownia zainstalowała rzemieślnikom potrzebne maszyny o zapędzie elektrycznym, jak tokarki, szlifierki, obrabiarki i t. p. i potrzebne do tego motory elektryczne, które mogliby rzemieślnicy spłacać równocześnie z miesięcznym uiszczaniem za prąd, jak to ma już zresztą miejsce w m. Warszawie.

4. W dalszym ciągu pozostaje aktualna sprawa uruchomienia długoterminowego kredytu rzemieślniczego na cele inwestycyjne.

5. Należałoby w planie inwestycyjnym w poszczególnych budżetach ogólno-państwowych znaleźć odpowiednie kwoty na dokończenie budowy szkoły rzemieślniczej, o której wspomniałem powyżej, przy czym sygnalizuję, że już okazuje się aktualnym utworzenie szkoły zegarmistrzowskiej, gdyż w tej chwili istnieje możność umieszczenia 1 000 zegarmistrzów na terenie całej Polski.

6. W pasie pogranicznym daje się odczuwać zupełny upadek warsztatów rzemieślniczych i mało-przemysłowych. Należy bezwzględnie wyjednać dla tych warsztatów prace z tytułu dostawy mundurów, butów dla wojska i funkcjonariuszów państwowych oraz dostawy całego szeregu innych artykułów. Na podstawie wzorów i rozmiarów, jakimi dysponuje wojsko i dane instytucje, mogą być dokonane dostawy w najmniejszych ilościach, co da możność zubożałej ludności pasa pogranicznego utrzymania swych warsztatów pracy. Że powyższy projekt da się zrealizować, najlepiej świadczy o tem fakt, że Pan Premier Generał Składkowski przeprowadził to z najlepszym skutkiem w okręgu kaliskim, co wydatnie przyczyniło się do podtrzymania przy życiu całego szeregu warsztatów pracy i dało zatrudnienie bardzo poważnej ilości bezrobotnych.

Poruszając sprawę zachowania polskich warsztatów pracy w pasie granicznym, pragnę jeszcze zaznaczyć, że w pasie tym z przyczyn wyżej podanych nie powinny uzyskać zezwolenia na otwarcie przedsiębiorstw obce firmy, jak n. p. „Bata". Leży to, zdaniem moim, w interesie samego Państwa, aby w pasie tym utrzymać jak najsilniejszy polski stan posiadania, a nie powodować jego likwidację, co musiało by siłą rzeczy nastąpić gdyby taki „Bata" rozpoczął w tymże pasie swoją działalność.

Bardzo wielką poprawę organizacyjną i gospodarczą przyobiecało sobie rzemiosło przez przeprowadzenie znowelizowania ustawy przemysłowej, która została już uchwalona w dniu 31. III. 1938 r. przez Sejm. Ze zdziwieniem dowiaduje się znowu rzemiosło o fakcie opracowania przez Związek Izb Przemysłowo-Handlowych nowego projektu nowelizacji ustawy przemysłowej, a zwłaszcza postanowień dot. rzemiosła, jak i samorządu gospodarczego rzemiosła.

Tadeusz Adamczewski

Finansowanie inwestycyj

Rozpatrując możliwości finansowania projektowanych inwestycyj oraz wyzyskania na ten cel lokalnego rynku kapitałowego jak i innych źródeł, trzeba sobie uprzytomnić, że intensywna polityka inwestycyjna lat przedwojennych była możliwa nie tyle dzięki korzystnej rodzimej kapitalizacji, ile w znacznej mierze wskutek dopływu obcych kapitałów, pragnących skorzystać z wyższej u nas stopy procentowej. Dzisiaj nie tylko proces kapitalizacyjny jest o wiele powolniejszy, ale z tych i tak już szczupłych zasobów kapitałowych część odpływa poza granice dzielnicy. Rzecz jasna, że długotrwałe przesilenie o niebywałym od lat dziesiątek natężeniu, musiało Wielkopolsce jako okręgowi rolniczemu wyjątkowo silnie dać się we znaki, co opóźnia powrót do normalnych stosunków.

To też w ostatnich latach w bankowości akcyjnej, komunalnej i spółdzielczej jest przyrost wkładów na naszym terenie o wiele powolniejszy aniżeli w całej Polsce. Dopiero rok 1937 przyniósł pewną poprawę. (Ogólny przyrost wkładów w instytucjach akcyjnych, komunalnych i spółdzielczych Wielkopolski szacuję w ubiegłym roku na około 12 milj. zł). Przyrost ten został w przeważnej części zużyty na polepszenie płynności. O ile nie zajdzie nic nieprzewidzianego, rok bieżący będzie korzystniejszy. Jednak trzeba sobie zdać sprawę z tego, że pieniądze, jakie napływają obecnie do instytucyj kredytowych, mają na ogół charakter płynny, płochliwy, przy lada sposobności deponenci odbierają wkłady. To też w polityce inwestycyjnej na poważniejszą pomoc z tego źródła w najbliższym okresie liczyć nie można.

Silniejszą jest prawdopodobnie kapitalizacja w lokalnych oddziałach bankowości państwowej, przede wszystkim w P. K. O., lecz dyspozycja tymi środkami leży poza sferą wpływów miejscowych czynników.

* * *

Przy rozpatrywaniu źródeł, z jakich inwestycje miałyby być finansowane, trzeba je podzielić na 3 części, zależnie od tego, kto ma być przedsiębiorcą: 1. państwo, 2. samorząd, 3. prywatni przedsiębiorcy. Mogą też zachodzić przedsięwzięcia wspólne.

O ile chodzi o finansowanie inwestycyj państwowych, to ta sprawa nie należy do zakresu naszych badań. Natomiast ilość i wielkość tych inwestycyj nie jest obojętna z punktu widzenia interesów regionalnych, nie tylko z uwagi na bezpośredni efekt, jaki przynoszą, ale również z uwagi na kapitał, jaki w ten sposób napływa na stałe do dzielnicy i tam pracuje.

Jak wynika z dotychczasowych referatów, znaczna część projektowanych inwestycyj należeć będzie do zadań samorządów.

O ile chodzi o najbliższy rok budżetowy, to wysiłek zbiorowy ma być skierowany ku najpilniejszemu zadaniu, jakim jest elektryfikacja okręgu poznańskiego. Sprawa ta należy w pierwszym rzędzie do samorządów; zainteresowanie jednak tym projektem również prywatnego kapitału, w szczególności cukrowni oraz kilku banków ułatwi zadanie, nie wszystkie bowiem wchodzące w rachubę powiaty i miasta mają tak dalece zrównoważone budżety, aby założenie projektowanej spółki akcyjnej mogło nastąpić wyłącznie siłami komun. W każdym razie sfinansowanie w bieżącym roku budżetowym wspólnymi siłami początkowego stadium tej nowej inwestycji bez większej na razie pomocy z zewnątrz, leży w sferze możliwości. Liczyć się należy z tym, że duża część związków samorządowych udział swój uzależni od osiągnięcia kredytu. O ile to będą kredyty średnioterminowe — ok. 5 letnie, a razem wziąwszy nie przekrocza sumy kilkuset tysięcy złotych, to udzielenie ich przez Komunalny Bank Kredytowy nie nastręczy trudności.

* * *

Trudniej rzecz się przedstawia z finansowaniem większych inwestycyj samorządowych na przyszłość.

W zasadzie najwłaściwszą formą kredytu długoterminowego, który przeważnie będzie wchodził w rachubę, jest kredyt obligacyjny; boć z krótkoterminowych wkładów nie może żaden Bank udzielać długoterminowych kredytów. Jako instytucje udzielające kredytu obligacyjnego, wchodzą dla tutejszego samorządu w rachubę Bank Gospodarstwa Krajowego przy większych kredytach, a Komunalny Bank Kredytowy przy mniejszych i średnich. Wysokość akcji kredytowej zależna jest przede wszystkim od możności znalezienia lokaty dla obligacyj. Bankowi Gospodarstwa Krajowego stoją w tym względzie do dyspozycji fundusze t zw. rynku sztywnego, t. j. gromadzone w Ubezpieczeniach Społecznych, w P. K. O. i in. O ile chodzi o obligacje Komunalnego Banku Kredytowego, to na razie mowy nie ma o tym, aby można większe pakiety umieścić na wolnym rynku miejscowym, mianowicie jeżeli się chce w interesie dłużnika utrzymać kurs na wysokim poziomie. Ale i obniżenie tego kursu nie wiele na razie pomoże, wobec słabej podaży pieniądza. K. K. O. jako nabywczyni obligacyj (jak zresztą i innych papierów lokalnych) będą wchodziły w rachubę dopiero w późniejszych latach.

Pozostaje zatem jedynie jako właściwe realne źródło kredytu na najbliższe lata również dla obligacyj Komunalnego Banku Kredytowego, rynek sztywny, a dla bezpośrednich długo-terminowych pożyczek samorządowych ponadto Fundusz Pracy i Fundusz Pożyczkowo-Zapomogowy, a więc źródła, w których gromadzą się oszczędności przymusowe i dobrowolne — pochodzące równie z naszej dzielnicy.

Rolnictwo i przemysł rolniczy. Z przedstawionych dotychczas referatów wynika, że na razie najwięcej potrzebne są kredyty na inwestycje, któreby się zamortyzowały w kilku lub kilkunastu latach. Jako źródło kredytu podano przede wszystkim Państwowy Bank Rolny. Ostatnio Izba Przemysłowo-Handlowa i Rolnicza poruszyły kwestię rozprowadzenia funduszów tego banku na zakup maszyn rolniczych za pośrednictwem i za gwarancją K. K. O. i spółdzielni. Zdania K. K. O. co do celowości rozprowadzenia tego rodzaju kredytów na własne ryzyko, są podzielone z uwagi na straty, które dawniej wynikały z „pożyczek celowych". Nie można wszakże tych transakcyj na równi stawiać z t. zw. kredytami „klęskowymi", dawniej w wysokiej mierze przez K. K. O. rozprowadzanymi; jako kredyty o charakterze do pewnego stopnia konsumcyjnym, były one dość często przez dłużnika uważane za zapomogi, stąd trudna ich ściągalność. Obawy tej nie ma przy kredytach na zakup maszyn, jako inwestycji wybitnie produkcyjnej, o ile zastosuje się ostrożność przy wyborze dłużnika. To też Związek K. K. O. ustosunkowuje się przychylnie do tej akcji, a szereg K. K. O. rozpoczęło już rozprowadzanie funduszów P. B. R. na razie na siewniki.

Samo się przez się rozumie, że w miarę wzrostu wkładów tak K. K. O. jak i spółdzielnie kredytowe będą przeznaczały pewne kwoty z własnych funduszów na inwestycje, mogące się w krótkim czasie amortyzować.

Organizacja kredytu długoterminowego dla własności większej i średniej należy do Ziemstwa Kredytowego, które zapewne poda swe zamierzenia w kierunku wzmożenia emisji listów zastawnych. Przypuszczać należy, że i tutaj nie obędzie się na najbliższe lata bez pomocy rynku sztywnego.

Kredyt średnioterminowy. Dla placówek już istniejących, uznano za najpilniejsze kredyty średnioterminowe na odnowienie przestarzałych urządzeń jak i na inwestycje nowe, które się w kilku latach zamortyzują. Ten rodzaj kredytów zaczyna uruchamiać Bank Gospodarstwa Krajowego. Jeżeli kontyngenty na ten cel przeznaczone będą dostatecznie wielkie, zapełni się luka, jaka istniała dotychczas w dystrybucji kredytu, a poza tym kapitały bankowości państwowej zostaną przyciągnięte do działu życia gospodarczego, który dotąd z tego źródła — przynajmniej u nas — nikłą otrzymywał pomoc. Na koniec 1934 r. udział banków państwowych w kredytach dla przemysłu, handlu i rzemiosła wynosił tylko około 6%.

* * *

Sfinansowanie kredytów krótkoterminowych na cele obrotowe nie tylko zresztą dla przemysłu i handlu, lecz również dla rolnictwa i rzemiosła nie nastręcza w obecnych warunkach płynności na rynku pieniężnym żadnych trudności, a źródłem tego kredytu są wszystkie grupy instytucyj finansowych — przede wszystkim nie państwowe.

Inwestycje długoterminowe. Inwestycje długoterminowe, obliczone na długie lata, mogą być w przemyśle finansowane na ogół tylko z własnych kapitałów, a więc w spółkach akcyjnych przede wszystkim z kapitału zakładowego akcyjnego. Istniejące od lat w Warszawie „Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego", które wydawało na ten cel długoterminowe obligacje — o ile mi wiadomo — nowej akcji kredytowej w tym kierunku nie prowadzi.

Ożywienie lokalnego rynku akcyjnego i umieszczenie na nim nowych emisyj akcji — jest z powodów poprzednio przytoczonych na szereg lat nieaktualne.

* * *

Reasumując powyższe, dochodzi się do wniosku, że wolne zasoby kapitałowe tutejszego rynku są zbyt szczupłe, aby poza sfinansowaniem pom. in. pierwszego stadium projektu elektryfikacyjnego zaspokoić w poważniejszej mierze zamierzenia inwestycyjne o większych rozmiarach. Samowystarczalność tutejszego regionalnego rynku pieniężnego istnieje jedynie w zakresie kredytu krótkoterminowego, obrotowego, i to we wszystkich grupach instytucyj finansowych. W miarę polepszania się płynności, część zapotrzebowania na kredyty nieco dłużej terminowe, 2—3 letnie, znajdzie również zaspokojenie. Przy większych jednak inwestycjach, amortyzujących się w dłuższym okresie czasu, będziemy i nadal skazani na czerpanie z t. zw. rynku sztywnego, zcentralizowanego obecnie prawie zupełnie w stolicy. Z funduszów tych, na które Wielkopolska składa się procentualnie, w większej mierze aniżeliby z współczynnika ludnościowego wynikało, czerpaliśmy wprawdzie dotąd, ale — i to jest rzecz najważniejsza — w niedostatecznej mierze i bez ściśle określonego planu. Przeznaczanie na cele lokalne dzielnicy jakichkolwiek sum, jest raczej przypadkowe, zależne jedynie od swobodnego uznania instytucyj, stojących poza sferą wpływów miejscowego czynnika. A co za tym idzie: kwoty przeznaczane na lokalne potrzeby są zbyt szczupłe.

Celem wprowadzenia w tym względzie pewnej planowości byłoby wskazane, aby miarodajne instytucje centralne — w szczególności Ministerstwo Skarbu — w porozumieniu z Wielkopolską Radą Gospodarczą, ustalały co pewien czas kontyngenty, jakie z poszczególnych źródeł powinny przypaść Wielkopolsce; pom. in. byłoby konieczne:

1. oznaczanie minimalnego, przybliżonego udziału Wielkopolski w ogólnej sumie kredytów rozprowadzanych przez:
   a) Bank Gospodarstwa Krajowego, ze szczególnym uwzględnieniem aa) kilkuletnich kredytów dla przemysłu, bb) długoterminowych kredytów komunalnych. (dla kredytów budowlanych kontyngenty już istnieją, należałoby wszakże zbadać ich wysokość).
   b) Państwowy Bank Rolny, ze szczególnym uwzględnieniem średnioterminowego kredytu inwestycyjnego;
2. uwzględnienie potrzeb regionalnych przy ustalaniu klucza rozdziału dla lokaty rezerw Zakładów Ubezpieczeń Społecznych; w szczególności przeznaczanie odpowiednich kwot na:
   a) zakup lokalnych papierów procentowych (listy zastawne Ziemstwa, Zachodnio-Polskiego Tow. Kred. Miejskiego oraz obligacje Komunalnego Banku Kredytowego),
   b) lokaty w miejscowych instytucjach kredytowych,
   c) ew. lokaty w pożyczkach hipotecznych;
3. ustalanie wytycznych dla nabywania przez P. K. O. — poza papierami procentowymi Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego, z których pośrednio korzystają zainteresowane dziedziny życia gospodarczego — lokalnych papierów procentowych, oraz dla lokat gotówkowych w regionalnych instytucjach finansowych;
4. zagwarantowanie Wielkopolsce odpowiedniego udziału w kredytach „Funduszu Pracy" oraz „Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowym" istniejącym przy Polskim Banku Komunalnym w Warszawie;
5. porozumienie się z Bankiem Polskim odnośnie uwzględniania przy lokacie rezerw — regionalnych papierów procentowych Wielkopolski.

Aleksander Trzciński

Stan gazownictwa Wielkopolskiego na tle gazownictwa w Polsce

Jedną z większych gałęzi gospodarki samorządu miejskiego w Wielkopolsce stanowią gazownie.

Na 99 miast w dawnych granicach Województwa było ich 52 czyli 52,5% miast było zgazyfikowanych. Obecnie po odejściu 17 miast do Pomorza, z których 9 posiadało gazownie, pozostało jeszcze w Wielkopolsce 43 gazownie plus gazownia w Kaliszu, czyli razem 44 gazownie.

Gdy się zważy, że Wielkopolska uzyskała z 4 przyłączonych powiatów 18 miast, to na 100 miast obecnie wchodzących w obszar administracyjny Wielkopolski 44% mamy zgazyfikowanych.

Jest to rachunkowo cofnięcie się, tym niemniej stanowi tak duży odsetek, iż jako zagadnienie musi stanowić przedmiot troski gospodarczej tej ziemi.

Nie można rozpatrywać sprawy gazowni w Wielkopolsce w oderwaniu od zagadnienia tego w całej Polsce, a szczególnie od Pomorza.

Na 106 gazowni w całej Polsce, mamy gazowni w Wielkopolsce 44, na Pomorzu 27, na Śląsku 9, w Małopolsce 14, reszta rozrzucona w centralnej Polsce, oraz jedna w Wilnie.

Najstarszą gazownią w Polsce jest Poznańska, bo założona w r. 1854, na drugim miejscu Warszawa z 1856 r., dalej Lwów 1858 r. wreszcie Bydgoszcz 1860 r.

Wszystkie pozostałe gazownie są z czasów późniejszych, przeważnie założone po r. 1900, jednak wszystkie za wyjątkiem 2-ch w Krośnie i Radomiu, założonych w r. 1920 i 1928 są pobudowane przed wojną światową.

Widzimy z tego, że właściwie na 601 miast w okresie naszej niepodległości na przestrzeni 20 lat zaledwie w dwóch miastach powstały nowe gazownie i to w dodatku jedna na gaz ziemny.

Dowodzi to aż nazbyt małego zainteresowania różnych czynników, boć ostatecznie mieliśmy i dobre czasy prosperyty, kiedy można sobie było pozwolić na budowę. Ten brak zainteresowania dał się odczuć i w innej dziedzinie, mianowicie należytej konserwacji, modernizacji, właściwej polityki handlowej w gazowniach istniejących.

Wypadałoby zatem zastanowić się, jakie przyczyny powodują, że gazownie na ogół walczą z trudnościami finansowymi, że nie modernizują się, że na ogół nie zwiększają swojej produkcji, że sprzedają gaz za drogo itp.

Osobiście dopatrywałbym wielu przyczyn natury zasadniczej:

1. gazownie budowane przed wojną były obliczone na tani węgiel. Po wojnie cena węgla wskutek drogiego transportu kolejowego tak wzrosła, iż wytwarzanie pełnowartościowego gazu musiało być drogie.
2. Zaledwie 31 gazownie przeszły na gaz mieszany, podczas gdy ogromna większość, bo aż 70 pracuje nadal na gaz węglowy. Zaledwie 5 zaś mamy na gaz ziemny.
3. Ścieśnione położenie finansowe miast z jednej strony, z drugiej niezbyt rygorystyczne pilnowanie, by gazownie czyniły należyte odpisy na fundusz odnowienia, nie pozwoliły nagromadzić takich rezerw finansowych, by mogły one przerabiać się i przez unowocześnienie się potanieć produkcję.
4. Z powodu wyżej wymienionego konserwacja gazowni była i jest na ogół niedostateczna. Powoduje to straty przy samym wytwarzaniu gazu. Stare nieraz dziurawe retorty, poniszczone kanały itp. wypadkowe z powodu starości, powodują nieekonomiczną pracę pieców, poza tym wytwarzają koks źle wypalony przez co powstają nowe straty w samym opale.
5. Brak funduszów na wymianę spracowanych rurociągów, nienależyta konserwacja i niemożność wymiany starych zużytych gazomierzy, powoduje dalsze dodatkowe straty.

Mamy gazownie, o których możemy powiedzieć, że na trzech ostatnich wyżej wymienionych czynnikach ad 4 i 5 mają straty dochodzące do 50%. Na szczęście są to gazownie, jeśli chodzi o Wielkopolskę, już nieliczne, ale jeszcze takich gazowni do 20% dałoby się naliczyć.

Oczywista, gazownie pracujące na gaz mieszany, są znacznie ekonomiczniejsze dla przedsiębiorcy, którym są miasta. Wprawdzie dają one gaz o mniejszej ilości kalorii, ale to trudno, za to konsument płaci za niego taniej i unika się bardzo ważnego momentu psychologicznego, oddziałującego ujemnie na dużą konsumcję — drogiej ceny jednostkowej.

Nie bez znaczenia jest fakt, że rzadko które gazownie potrafią, czy mogą prowadzić należytą politykę handlową w stosunku do konsumentów. Winę tego ponoszą bądź miasta, które nie mogą zrozumieć tej uznanej zasady, że w tego rodzaju zakładach winna być stosowana polityka niskich cen i jak największej konsumcji, bądź też kierownicy techniczni gazowni nie mają żadnego przygotowania handlowego, nie umieją przeprowadzić należytej kalkulacji nie tylko wstecz, ale i przewidywaniu, co można za efekt osiągnąć przy potanieniu gazu i przy zwiększeniu wobec tego konsumcji.

A już prawie wszystkie gazownie grzeszą niezrozumieniem należytego podejścia do konsumenta przemysłowo-handlowego.

Stawki żądane od przemysłu na cele poruszania motorów, od handlu za oświetlenie sklepów, magazynów i t. p. nie wytrzymują częstokroć kalkulacji przemysłowej, powodują obywanie się drobnego przemysłu i rzemiosła bez ulepszonych metod pracy, zaś handel oszczędza na oświetleniu i w konsekwencji wszyscy tracą. Traci przemysłowiec i rzemieślnik, gdyż wytwarza drożej i nie może przez to konkurować. Traci kupiec, gdyż w źle oświetlonym sklepie ludność nie kupuje, zresztą dobrze oświetlony interes pociąga do siebie, wzbudza uczucie ciekawości — są to elementy natury psychologicznej, z którymi każdy kupiec musi się liczyć. Dalej kupiec nie używa dostatecznej reklamy świetlnej, rzeczy również b. ważnej.

Traci wreszcie miasto, które nie rozumie swego interesu, traci bowiem na samej gazowni, gdyż przy drogich stawkach gazu odchodzi mało, traci na przemyśle i handlu,jako na podatnikach, gdyż gdy im się lepiej powodzić będzie, będą lepiej płacić podatki, płacić wyższe podatki, gdyż obroty się wzmogą.

Zagadnienie polityki handlowej w gazowniach jest tak ważne na najbliższą przyszłość, gdy idzie wielkimi krokami elektryfikacja kraju, iż miasta, nie zdające sobie z tego sprawy, mogą łatwo doprowadzić do szybkiego upadku i zamknięcia gazowni. Byłby to b. smutny objaw, a już zupełnie niepożądany i ze względów gospodarczych i wreszcie ze względu na obronność kraju.

Przechodzę obecnie do samej sprawy — gazowni w Wielkopolsce, a mianowicie, w jakim stopniu podlegają one wyżej wymienionym brakom i jakie postulaty należałoby wysunąć na najbliższą przyszłość.

Na 43 gazownie, mamy w Wielkopolsce pobudowanych 9 przed 1900 r., reszta po r. 1900, jednak wszystkie przed wojną światową. Trzydzieści z nich posiada zainstalowane ssaki, a więc jeszcze 30% pracuje bez możności należytego wykorzystania wydajności węgla. Natomiast odwrotnie, tylko trzynaście pracuje na gaz mieszany, reszta na gaz węglowy, czyli znowuż 70% nie skorzystało dotąd z postępu wiedzy i dalej pracuje dla miasta nieekonomicznie, a wobec konkurencji elektryczności, pozbawia się tych możliwości konkurencyjnych w cenie, jakie może dać kalkulacja do 30% niższa na gaz mieszany w stosunku do węglowego. A jednak mimo takiej gospodarki aż 27 gazowni stale zwiększa swoją sprzedaż, a tylko 16 ją zmniejszyło na przestrzeni ostatnich lat.

Również w 22 miastach przybyło po wojnie światowej nowych rurociągów na ogólną długość okrągło do 78 000 m, oczywista gros przypada tutaj na Poznań (64 000 m) oraz na miasta większe, jak Ostrów, Gniezno, Leszno. Natomiast w prawie drugiej połowie miast nic od r. 1914 nowego nie przybyło.

Wobec b. znacznego rozrostu miast w Wielkopolsce, można stąd wniosek wyciągnąć, że na ogół miasta poznańskie nie nadążają z uzbrojeniem w gaz za rozwojem. Oczywista tracą one podwójnie. Raz dlatego, że prawie wszystkie gazownie były budowane na zapas i że nie wykorzystuje się ich możliwości wydaj-

ności, po drugie, że przy sztywnych kosztach administracji koszty własne nie obniżają się wskutek zwiększonej sprzedaży, powodując tym mniejsze zyski dla miasta.

Ciekawie się przedstawia wydajność gazu za 100 kg węgla: waha się ona 20 m³ do 63 m³. Oczywista w dobrze urządzonych gazowniach jest większa, jednak znakomita większość gazowni wydaje gazu od 24—30 m³ na 100 kg węgla. Ponieważ wydajność zależna jest od stanu pieców, oraz systemu ich, dopóki się ich bądź nie naprawi, bądź nie zmodernizuje, nie należy oczekiwać lepszych rezultatów.

Drugim czynnikiem wpływającym ujemnie na wyniki techniczne i eksploatacyjne gazowni są straty w sieci i w licznikach. Wahają się one od 5,6% do 20%. I znowuż tu wielka rozpiętość tłomaczy się dobrą, bądź złą gospodarką. Jeśli się rurociągów nie pilnuje, nie sprawdza periodycznie, to samo gazomierzy, to oczywista straty są większe. W każdym razie 27 gazowni posiada te straty poniżej 10%, a więc nie byłoby na ogół tak źle.

Wprawdzie władza nadzorcza, a mianowicie Urząd Wojewódzki w r. 1931 zapoczątkował wówczas novum w Państwie, inspekcje przez fachowców przedsiębiorstw komunalnych i sądzę, dała ona dość duże rezultaty pozytywne, to jednak wobec ścieśnionego położenia finansowego miast, pogarszanego stale przez ograniczenia na rzecz Skarbu Państwa, bądź przez kryzys — nie dało się osiągnąć rezultatów właściwych. Potrzeba na nie pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, a tych miasta nie posiadają.

Należałoby się zastanowić, czy można nadal pozostawić, że się tak wyrażę, gazownie własnemu losowi, czy też istnieją i jakie możliwości finansowe, by przyjść z pomocą miastom, by tę bądź, co bądź ważną dziedzinę gospodarki społecznej podnieść do właściwego poziomu technicznego i handlowego.

Otóż 43 gazownie wielkopolskie w r. 1936/37 wyprodukowały gazu okrągło 31 000 000 m³. Z tego na własne potrzeby zużyto okrągło 7 500 000 m³, sprzedano na światło okrągło 17 500 000 m³, na siłę okrągło 2 800 000 m³. Reszta to straty, bądź pozostałość w zbiornikach.

Wartość tego gazu, dla własnych potrzeb, według podanych przez miasta 360 000 zł, wysokość osiągnięta za sprzedany gaz: na światło wynosiła — okrągło 4 000 000, zaś na siłę — 640 000 zł. Razem roczna wartość obrotowa produkcji gazu w 43 gazowniach w r. 1936—1937 wynosiła okrągło 5 000 000 zł. Do tego dochodzi wartość sprzedanego koksu. Otóż w tymże roku sprawozdawczym otrzymano koksu okrągło 43 000 tn, z czego 16 000 tn zużyto na podpał pieców oraz inne własne potrzeby gazowni. Sprzedano zatem 27 000 ton. Wartość koksu przyjmując 43—44 za 1 tn. wynie-sie okrągło 1 800 000 zł.

Smoły otrzymano dystylowanej i niedystylowanej okrągło po 2 400 tn, przy czym tylko 17 gazowni posiadało dystylarnie. Wartość tej smoły przedstawia się okrągło na ½ miliona zł. Nie wymieniam innych pobocznych produktów, jednak wartość ich nie przekracza 200 000 zł. Razem zatem wartość obrotu 43 gazowni można przyjąć na okrągło 7,5 miliona zł.

Na wyprodukowanie tego gazu zużywa się przeszło 70 000 tn węgla rocznie, węgla o którym wyżej była mowa, że jest drogi.

Kończąc ten pobieżny przegląd stanu gazownictwa w Wielkopolsce, byłoby dobrze podliczyć, jakie potrzeby finansowe mają w tej chwili gazownie.

Według najświeższej ankiety, zapotrzebowanie byłoby następujące:

1. na budynki i t. p. 70 000,—
2. na renowacje, przeróbki, modernizację i t. p. pieców i urządzeń gazowni 2 500 000 zł,
3. na zakup i remont gazomierzy 130 000 zł. — Razem zł 3 000 000.

Pozostałaby jeszcze jedna rzecz do omówienia, sytuacja ostatnio pod względem zakupu węgla zaczyna się przedstawiać dla gazowni bardzo niewyraźnie. Skartelizowany przemysł węglowy dyktuje ceny, gatunki, sortymenty i t. p. zdając nieraz na łaskę i niełaskę niejedną gazownię.

Ponieważ gazownie Poznańskiego i Pomorza razem w ciągu roku spotrzebują do 110 000 ton węgla, należałoby pomyśleć, by zdobyć się na własną kopalnię węgla.

Możliwości realne ku temu istnieją, a prawdopodobnie potanienie na 1 tn mogło by dojść do 4 zł, co dałoby w jednym roku oszczędności około pół miliona zł, a na urządzenie niedużej kopalni trzeba by wydać wraz z kapitałem obrotowym do 1 500 000 zł.

Wartoby tę sprawę bliżej przestudiować.

Stefan Kałamajski

O pomoc dla przygranicza

Powiaty przygraniczne zostały kiedyś przyrównane do drzewa, które z jednej strony opiera się o mur. Korzenie tego drzewa z natury rzeczy mogą rozwijać się zupełnie normalnie tylko z jednej strony — z drugiej napotykają na swej drodze na przeszkodę. Wprawdzie nieuniemożliwia to rozwoju drzewa, stanowi jednak czynnik utrudniający ten rozwój w porównaniu z drzewami, które mają możność na wszystkie strony swobodnego rozszerzania korzeni czy rozpościerania korony.

Powiaty przygraniczne znajdują się w położeniu wyjątkowym nie tylko ze względów gospodarczych, ale i prawnych. Ustawodawstwo o granicach państwa nakłada pewne ograniczenia w zawieraniu tranzakcyj nieruchomościami, w zajmowaniu się poszczególnymi procederami, a nawet w ruchu ludności.

Tak więc konieczności państwowe krępują rozwój przygranicza, nakładają na nie ciężary i obowiązki.

Prosty wymóg sprawiedliwości wskazuje, iż słuszną byłoby rzeczą, aby wzamian za ograniczenia, nałożone na przygranicze, doznało ono kompensat, wyrównujących straty. Przemawia za tym nie tylko poczucie sprawiedliwości, ale i doniosłej wagi motyw polityczny.

Oto przygranicze w stopniu wyższym, niż inne okolice kraju, narażone jest na przenikanie wpływów politycznych z państw ościennych. O tym, że propaganda obca działa na pograniczu wielkopolskim, dobrze wiemy. Również dobrze wiemy, że propaganda ta była i zapewne dzisiaj jeszcze (choć może w stopniu nieco słabszym) jest skuteczna. W świeżej pamięci mamy rewelacje „Kuriera Poznańskiego" o nielegalnej akcji werbunkowej, przeprowadzanej wśród młodzieży polskiej na naszym przygraniczu, w wyniku której to akcji odbywał się w ubiegłym roku masowy szmugiel dusz polskich do Niemiec.

Bolesne te wydarzenia wynikły na tle nędzy, która w zastraszający sposób szerzy się w powiatach pogranicznych Wielkopolski, znajdując wyraz w masowym bezrobociu, w martwocie przemysłu, handlu i rzemiosła oraz w niedorozwoju rolnictwa. Jest rzeczą oczywistą, że stagnacja życia gospodarczego w przygraniczu stwarzać musi klimat sprzyjający obcej i wrogiej nam propagandzie.

Jest naszym obowiązkiem przeciwdziałać upadkowi pogranicza. Jest to obowiązkiem bez wyjątku wszystkich przedstawicieli władz i instytucyj gospodarczych, powołanych do czuwania nad rozwojem Wielkopolski.

Jeśli mówię, że wszystkie władze i instytucje prawno-publiczne II. instancji są zagadnieniami pogranicza zainteresowane, to dzieje się to z tej racji, iż kompleks zagadnień pogranicza jest złożony i wymaga rozwiązania na wszystkich odcinkach, a więc nawet na odcinkach tak — zdawałoby się — odległych, jak szkolnictwo i ubezpieczenie społeczne.

* * *

Nie chcę kusić się na przedstawienie Panom gotowego programu pomocy dla pogranicza, ani bowiem czas po temu, ani też opracowanie takiego programu nie może być dziełem jednego autora. Pragnę jedynie wskazać na — zdaniem moim — najważniejsze szczegóły takiego programu:

1. Oto więc przede wszystkim w zakresie funduszów inwestycyjnych pogranicze powinno być uprzywilejowane, t. zn. powinno z nich korzystać w stopniu bardziej wydatnym, niż by to wynikało z normalnego przydziału.
2. Podobnie w zakresie kredytów ulgowych pogranicze powinno w pierwszym rzędzie z nich korzystać.

3. Bardzo szczegółowego rozpatrzenia wymaga sprawa nieczynnych zakładów przemysłowych oraz środków, od których zastosowania zależy ich uruchomienie.
4. Niemniej ważną jest sprawa uruchamiania nowych warsztatów pracy, zwłaszcza chałupniczych; z tą sprawą wiąże się kwestia wykorzystywania polityki eksportowo-importowej dla celów pomocy dla pogranicza.
5. Tylko pozornie nie ma gospodarczego aspektu kwestia odpowiedniego rozmieszczenia siedzib władz, garnizonów, szkół, sanatoriów itd. W rzeczywistości odpowiednio planowe rozmieszczenie odnośnych siedzib może mieć bardzo korzystny wpływ na położenie zainteresowanych okręgów.
6. Wreszcie pewnych korektur wymaga dotychczasowa polityka podatkowa i komunikacyjna na naszym pograniczu.

Oto najważniejsze — zdaniem moim — elementy programu pomocy dla pogranicza.

Opracowaniem szczegółowego programu i jego realizacją powinno zająć się odpowiednie ciało kolegialne, mianowicie Komisja dla spraw pogranicza, której utworzenie pozwalam sobie zaproponować.

Sądzę, iż w Komisji takiej powinni zasiadać przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, władz wojskowych, Izby Skarbowej, Funduszu Pracy oraz Izb: Rolniczej, Rzemieślniczej i Przemysłowo-Handlowej.

Samo się przez się rozumie, że do opracowania poszczególnych fragmentów Komisja przyciągałaby do współpracy osoby z poza swego grona.

Bowiem — jak już wspomniałem — pomoc dla powiatów pogranicznych musi być troską wszystkich bez wyjątku władz, instytucyj i organizacyj działających na szczeblu wojewódzkim. Ich wszystkich troską musi być realizacja hasła: „Przygranicze — pancerzem Rzeczypospolitej".

— – —

Przemysł Wielkopolski i Pomorza

Polityka gospodarcza odrodzonego Państwa Polskiego doniedawna mało uwagi poświęcała zagadnieniom regionalnym. Dziwić się temu nie można, gdyż od pierwszej chwili odzyskania Niepodległości na czoło gospodarczych zagadnień wysunęły się problemy ogólno-państwowe, jak: stworzenie własnej waluty, stworzenie własnego systemu podatkowego, unormowanie stosunków handlowych ze światem itp. Siłą rzeczy musiały w polskiej polityce gospodarczej wystąpić dążenia unitarystyczne. Dążenia te szły często w kierunku wprost przeciwnym od dzielnicowych dążeń gospodarczych, wywodzących się z odmiennej struktury i stopnia rozwoju gospodarczego poszczególnych dzielnic kraju.

Polityka gospodarcza Państwa, dążąca do unifikacji ustroju, mogła z konieczności poświęcać problemom regionalnym tyle uwagi, na ile — choćby tylko z racji istniejących dzielnicowych różnic strukturalnych — problemy te zasługiwały. To też cały szereg zarządzeń z zakresu polityki gospodarczej wytworzył ogólnopolski szablon w swych skutkach nieraz szkodliwy, bo niedopasowany do warunków regionalnych.

Inna rzecz, że centralizm, jako metoda rządzenia państwem, odpowiadał konieczności dziejowej w dobie odradzania się Państwa Polskiego. Centralizmowi zawdzięcza Polska prędkie przekreślenie kordonów zaborczych, zunifikowanie dzielnic, kodyfikację prawa i ujednolicenie urządzeń państwowych. Centralizm, główny motor unifikacji ziem polskich, spełnił więc ważną i pożyteczną rolę.

Ale w miarę, jak unifikacja stawała się coraz bardziej niewątpliwym faktem, w miarę, jak zrastały się coraz ściślej nasze prowincje, czas było pomyśleć o zmniejszeniu centralizmu. Zbudził się prąd regionalny. Zaczęło budzić się zrozumienie dla zagadnień regionalnych. W r. 1930 Pomorze opracowało swój program regionalny. Rok później Wielkopolska — wespół z Pomorzem — zebrała swój „kajet postulatów". Z początkiem roku 1934 podjęto w Wilnie akcję gospodarczą na ziemiach północno-wschodnich. Wreszcie w r. 1935 zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny oraz stała się aktualną sprawa scalenia w jeden potężny region gospodarczy zagłębia śląsko-kielecko-krakowskiego.

Wszystkie dotychczasowe poczynania działaczy regionalnych mają na celu ześrodkowanie uwagi społeczeństwa na danym regionie, celem podniesienia go zarówno pod względem gospodarczym jak i kulturalnym oraz celem lepszego, niż dotychczas, wykorzystania jego możliwości twórczych — dla dobra całego kraju.

Niespodziewanie, w ostatnim czasie, nie kto inny, jak właśnie centralizm ożywił niezmiernie zainteresowania regionalne.

W r. 1936 czynniki rządowe powzięły uroczystą uchwałę dot. zintensyfikowania wysiłków około kulturalnej i gospodarczej rozbudowy Ziem Wschodnich, a w dniu 5 lutego 1937 r. p. Wicepremier Inż. E. Kwiatkowski rzucił hasło stworzenia „centralnego okręgu przemysłowego".

Skierowanie głównej uwagi Rządu na jeden tylko, czy też dwa regiony musiało, oczywiście, w pozostałych ziemiach wzbudzić zainteresowanie dla kwestii: czy podciąganie wzwyż Ziem Wschodnich wzgl. rozbudowa „centralnego okręgu przemysłowego" nie wyjdzie na niekorzyść naszemu regionowi?

Jednym z objawów tego zainteresowania jest uruchomienie jedynego w swoim rodzaju wydawnictwa regionalno-gospodarczego, jakim jest „Gospodarka Zachodnia".

W ciągu półtora roku swego istnienia przeprowadziła ona i opublikowała szereg prac badawczych nad strukturą gospodarczą regionu wielkopolsko-pomorskiego. Obecnie przystępuje do publikacji obszernej pracy poświęconej przemysłowi Wielkopolski i Pomorza; kilka fragmentów tej pracy było już ogłoszonych na łamach naszego wydawnictwa. Nie mniej uważa-

my, iż na miejscu będzie je powtórzyć, by dać całość nierozerwalną.

Celem tej pracy jest zwrócenie uwagi na okoliczność, iż przemysł w obu zachodnich województwach bynajmniej nie jest tak silny, jak zwykło się go oceniać, lecz, że — przeciwnie — położenie jego kształtuje się gorzej, niż położenie przemysłu w innych dzielnicach. Z tej racji ośrodek przemysłowy wielkopolsko-pomorski nietylko nie może być traktowany jako baza wypadowa dla prac pionierskich nad dźwignięciem np. „centralnego okręgu przemysłowego", lecz przeciwnie — sam wymaga troskliwej pomocy na całym szeregu odcinków.

Zadanie nasze polegać będzie:

1) na zobrazowaniu położenia przemysłu Wielkopolski i Pomorza — i to przy pomocy porównania stosunków, panujących w przemyśle innych dzielnic;

2) na wykazaniu przyczyn, które ukształtowały położenie przemysłu trudniejszym w Wielkopolsce i na Pomorzu, aniżeli w innych dzielnicach kraju; tutaj nie ograniczymy się do omówienia przyczyn, które oddziałały i oddziałują na cały przemysł naszego regionu, ale i poddamy analizie położenie poszczególnych branż (pozostawiając poza nawiasem naszego zainteresowania takie gałęzie przemysłu, których sytuacja pozbawiona jest cech specyficznie regionlnych);

3) na omówieniu horoskopów, zdających się wróżyć przemysłowi wielkopolsko-pomorskiemu przyszłość niełatwą; tutaj w szczególności omówimy rolę, jaką polityka gospodarcza Rządu wydaje się wyznaczać zachodniopolskiemu przemysłowi; wreszcie postaramy się uzasadnić słuszność podstawowej naszej tezy, mianowicie, że: w dzisiejszym stanie rzeczy przemysł w Wielkopolsce i na Pomorzu nietylko może, lecz musi być nadal rozbudowywany!

— – —

I. Wskaźniki szczególnie trudnego położenia gospodarczego

Ubytek zakładów przemysłowych.

Główny Urząd Statystyczny od r. 1929 wydaje „Statystykę Przemysłową",[1] której zasięg z roku na rok się rozszerza. Niestety, dane, zawarte w publikacjach G. U. S., obrazujących położenie przemysłu w latach 1929-1931 nie są porównywalne z danymi „Statystyki Przemysłowej" za lata 1932—1934. Nieporównywalność odnośnych danych stwierdza Główny Urząd Statystyczny w tomie „Statystyki Przemysłowej" za r. 1933 (strona XII-ta). Z tej racji zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do przeciwstawienia sobie danych za lata 1932, 1933 i 1934. Porównania nasze przypadają przeto na okres t. zw. „dna kryzysu" w r. 1932 oraz na okres poprawy położenia gospodarczego, zaczynającej się objawiać w dwu następnych latach: 1933 i 1934.

Porównywalność danych za lata 1932, 1933 i 1934 nie jest wprawdzie całkowita (bowiem „Statystyka Przemysłowa" za r. 1934 jest silniej zróżniczkowana i obejmuje większą ilość branż przemysłowych, niż poprzednie publikacje dot. lat 1933 i 1932), niemniej jednak — sprowadziwszy uprzednio dane statystyczne za 3 wymienione lata do wspólnego mianownika, mianowicie do układu „Statystyki Przemysłowej" za r. 1932 — można, bez obawy o popełnienie większego błędu, stworzyć porównywalność i z opartej na niej konstrukcji statystycznej wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Jak przedstawiają się te wnioski?

Stwierdzić należy przede wszystkim, że wyżej wspomniana poprawa polenia gospodarczego nie we wszystkich województwach zdołała się ujawnić. Jeśli chodzi w szczególności o interesujące nas województwa zachodnie, ilość zakładów przemysłowych w ciągu lat 1932—34 nietylko nie wzrosła, lecz — przeciwnie! — zmalała, i to stosunkowo znacznie.

Przyglądając się końcowym wyliczeniom zestawienia, ujętego w tablicy *nr 1*, stwierdzić musimy, że:

1) gdy w całej Polsce od r. 1932 do roku 1934 ubyło *3,1%* przedsiębiorstw przemysłowych, w województwach poznańskim i pomorskim ubytek był przeszło dwukrotnie większy, wyniósł bowiem: *7,8%*;

2) wyższy — niż w woj. poznańskim i pomorskim ubytek zakładów przemysłowych — zarejestrowało województwo śląskie (—12,7%); zliczając dane dot. wymienionych 3-ch województw, okazuje się, że w Polsce Zachodniej ubyła największa ilość przedsiębiorstw przemysłowych, bo *9,4%*, podczas gdy w innych województwach ubytek był mniejszy;

3) nie bez znaczenia będzie stwierdzenie faktu, iż podczas gdy: w t. zw. Polsce „A" m. st. Warszawa, woj. warszawskie, łódzkie, kieleckie, krakowskie, poznańskie, pomorskie i śląskie) ubytek przedsiębiorstw przemysłowych wyraził się cyfrą —4,6% (o 1,5% poniżej ogólnego poziomu Polski), to

w t. zw. Polsce „B" (reszta województw) ubytek wyniósł 0,9% (t. j. 2,2% powyżej ogólnego poziomu Polski).

Wnikając głębiej w zestawienie na tablicy *nr 1*, stwierdzić musimy, iż we wszystkich działach przemysłu (za wyjątkiem mineralnego) ilość przedsiębiorstw przemysłowych w Wielkopolsce i na Pomorzu wyka-

[1] „Statystyką Przemysłową" objęte są zakłady przemysłowe I—VII kategorii przemysłowej (zarówno wykupujące świadectwa przemysłowe, jak i od wykupu świadectwa zwolnione).

Tablica nr 1. *Ilość przedsiębiorstw przemysłowych w latach 1932 i 1934*

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
L. p.	Wyszczególnienie	Rok	Stoł. m. Warszawa	Woj. warszawskie	Woj. łódzkie	Woj. kieleckie	Woj. lubelskie	Woj. białostockie	Woj. wileńskie	Woj. nowogródzkie	Woj. poleskie	Woj. wołyńskie	Woj. poznańskie	Woj. pomorskie	Woj. śląskie	Woj. krakowskie	Woj. lwowskie	Woj. stanisławowskie	Woj. tarnopolskie	Polska
a	Przemysł mineralny	1932	22	125	131	175	77	59	22	15	28	37	155	84	163	158	124	40	44	1 459
		1934	26	126	153	183	74	61	27	17	15	42	179	74	149	161	131	37	42	1 497
		stos. %	+ 17,1	+ 0,7	+ 17,0	+ 4,5	— 4,0	— 46,0	+ 23,0	+ 13,0	— 46,0	+ 13,5	+ 6,0	—	— 8,0	+ 1,9	+ 5,8	— 7,0	— 4,0	+ 2,5
b	Przemysł metalowy	1932	339	54	176	173	35	17	11	5	3	18	264	85	218	132	120	19	7	1 676
		1934	362	59	136	186	30	15	12	2	—	5	180	51	173	115	75	12	3	1 416
		stos. %	+ 6,3	+ 8,5	— 23,0	+ 7,0	— 14,0	— 5,8	+ 9,0	— 60,0	— 100	— 73,0	— 34,0	—	— 14,0	— 13,6	— 37,5	— 37,0	— 59,0	— 15,5
c	Przemysł chemiczny	1932	131	17	39	50	3	20	18	6	12	14	98	29	61	59	73	10	—	640
		1934	149	21	47	54	2	24	11	12	13	14	97	33	69	62	84	15	—	707
		stos. %	+ 13,7	+ 23,5	+ 30,7	+ 8,0	— 33,3	+ 20,0	— 38,8	+ 100	+ 8,3	—	+ 2,3	—	+ 13,1	+ 5,0	+ 15,0	+ 50,0	—	+ 10,4
d	Przemysł włókienniczy	1932	159	18	1 611	48	—	100	6	6	—	—	20	—	92	53	6	34	10	2 163
		1934	150	16	1 670	48	—	99	7	5	4	—	16	—	94	71	6	22	14	2 222
		stos. %	— 5,6	— 12,5	+ 3,6	—	—	— 1,0	+ 16,6	+ 16,3	—	—	— 20,0	—	+ 2,2	+ 33,9	—	— 7,0	+ 40,0	+ 22,0
e	Przemysł papierniczy	1932	72	8	43	28	—	5	16	—	—	—	24	4	27	24	20	2	3	276
		1934	77	9	32	28	—	4	14	2	—	3	22	4	25	25	20	3	5	273
		stos. %	+ 6,9	+ 12,5	— 25,5	—	—	— 20,0	— 12,5	—	—	—	— 8,5	—	— 7,4	+ 4,0	—	+ 50,0	+ 66,6	— 1,1
f	Przemysł skórzany	1932	89	18	27	52	18	49	28	2	4	2	34	5	18	36	13	26	4	432
		1934	84	17	39	49	22	60	23	2	4	4	15	—	16	33	10	21	—	399
		stos. %	— 5,6	— 5,5	+ 44,4	— 17,0	+ 22,2	+ 22,4	— 18,0	—	—	+ 100	— 61,2	—	— 11,0	— 8,3	— 23,0	— 20,0	— 100	— 7,6
g	Przemysł drzewny	1932	157	121	193	196	116	78	50	37	58	65	360	234	169	230	211	65	25	2 365
		1934	76	109	175	185	132	82	51	52	65	82	313	184	116	192	222	74	30	2 140
		stos. %	— 51,6	— 10,0	— 9,3	— 5,5	+ 13,8	+ 5,1	+ 2,0	+ 40,5	+ 12,0	+ 26,1	— 27,0	—	— 31,2	— 16,5	+ 5,2	+ 13,8	+ 20,0	— 9,5
h	Przemysł spożywczy	1932	141	614	543	674	712	372	316	329	146	522	527	350	142	272	473	314	545	6 992
		1934	141	604	537	680	753	386	296	312	153	506	539	325	146	252	426	372	547	6 971
		stos. %	—	— 1,06	— 1,1	+ 0,9	+ 5,7	+ 1,6	— 7,5	— 5,1	+ 4,8	— 3,0	— 1,4	—	+ 2,8	— 7,3	— 9,8	+ 18,4	+ 0,3	— 0,3
i	Przemysł odzieżowy	1932	313	31	95	47	23	23	17	7	8	11	111	17	84	119	49	4	4	933
		1934	336	19	102	58	14	10	15	5	6	7	91	6	69	107	38	3	4	890
		stos. %	+ 7,3	— 38,7	+ 17,8	+ 23,4	— 39,0	— 56,0	— 11,7	— 28,5	— 25,0	— 36,3	— 24,2	—	— 17,8	— 10,1	— 22,4	— 25,0	—	— 7,4
k	Przemysł poligraficzny	1932	181	13	60	39	21	17	31	2	9	14	101	36	56	54	73	6	5	718
		1934	183	10	50	34	16	12	26	4	5	9	82	28	42	50	57	7	—	615
		stos. %	+ 1,1	— 23,9	— 16,6	— 12,8	— 23,8	— 29,3	— 16,1	+ 100	— 44,4	— 35,7	— 20,0	—	— 25,0	— 7,4	— 21,9	+ 16,6	— 100	— 7,4
	POLSKA	1932	1 604	1 019	2 918	1 489	1 005	740	515	409	268	683	1 694	844	1 030	1 137	1 162	520	647	17 684
		1934	1 584	990	2 941	1 505	1 043	753	478	413	265	672	1 534	705	899	1 068	1 069	566	645	17 130
		stos. %	— 1,2	2,8	+ 0,8	+ 1,1	+ 3,7	+ 1,7	— 7,1	+ 0,9	— 1,1	— 1,8	— 7,8		— 12,7	— 6,1	— 8,0	+ 8,8	— 0,3	— 3,1
	(według województw)	różnica w stos. do % ogólnop.	+ 1,9	+ 0,3	+ 3,9	+ 4,2	+ 6,8	+ 4,8	— 4,0	+ 4,0	+ 2,0	+ 1,3	— 4,7		— 9,6	— 3,0	— 4,9	+ 11,9	+ 2,8	—

Źródło: Statystyka Przemysłowa Głównego Urzędu Statystycznego.

zywała w latach 1932—1934 tendencję wybitnie gorszą, niż w całej Polsce. A mianowicie:

W przemyśle	*Ubyło przedsiębiorstw w Polsce*	*Ubyło przedsiębiorstw w Wielkopolsce i na Pomorzu*
skórzanym	7,6%	61,2%
drzewnym	9,5%	27 %
odzieżowym	7,4%	24,2%
poligraficznym	7,4%	20 %
metalowym	15,5%	34 %
papierniczym	1,1%	8,5%
spożywczym	0,3%	1,4%

W przemyśle włókienniczym przybyło przedsiębiorstw w Polsce 2,2%, natomiast ubyło w Wielkopolsce i na Pomorzu 20%; w przemyśle chemicznym przybyło przedsiębiorstw w Polsce 10,4%, natomiast w Wielkopolsce i na Pomorzu tylko 2,3%.

Spadek ilości wykupionych świadectw przemysłowych

Jak już powyżej wspomniano, publikacje „Statystyki Przemysłowej" za lata 1929/31 i za lata 1932/34 nie są między sobą porównywalne. Przeto — pragnąc zobrazować ubytek ilości przedsiębiorstw przemysłowych, poczynając od lat t. zw. dobrej koniunktury, należy oprzeć się na statystyce świadectw przemysłowych, wykupionych przez przedsiębiorstwa przemysłowe. Oto ona:

Tablica nr 2

Ilość wykupionych przez przemysł świadectw przemysłowych I—VII kat. w latach 1928 i 1935.

Okręgi	*1928*	*1935*	*%% ubytku*
Polska	33 650	26 511	— 21,2
województwa centralne	14 847	12 900	— 13,1
województwa wschodnie	4 095	2 960	— 27,7
województwa południowe	6 691	5 431	— 19,0
województwa zachodnie	8 017	5 220	— 34,0

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1936 r., str. 54.

Także i powyższe zestawienie — podobnie, jak wyciąg ze „Statystyki Przemysłowej" — obrazuje wymownie szczególnie ostry przebieg przesilenia gospodarczego w województwach zachodnich, gdzie procent ubytku przedsiębiorstw przemysłowych na przestrzeni lat 1928—1935, wynoszący 34%, był najwyższy z wszystkich grup województw.

Wzrost bezrobocia

Z uwagi na okoliczność, iż gros bezrobotnych, rejestrujących się w biurach pośrednictwa pracy, stanowią robotnicy przemysłowi, można jako wskaźnik szczególnie ostrej dekoniunktury przemysłu wielkopolsko-pomorskiego naprowadzić statystykę bezrobocia:

Tablica nr 3

Ilość zarejestrowanych, poszukujących pracy w latach 1928 i 1935 (w tysiącach).

Okręgi	*1928*	*1935*	*%% przyrostu*
Polska	126,4	402,8	211,6%
województwa centralne	64,3	183,4	185,2%
województwa wschodnie	5,6	16,1	187,5%
województwa południowe	18,2	42,6	132,9%
woj. poznańskie i pomorskie	15,2	58,9	287,4%

Źródło: „Mały Rocznik Statystyczny" 1936, str. 178.

Z powyższego zestawienia wynika, iż przyrost bezrobocia w woj. poznańskim i pomorskim był największy, wyprzedzając b. znacznie inne grupy województw. W najbliższej co do natężenia bezrobocia grupie województw wschodnich przyrost ilości zarejestrowanych w r. 1935 bezrobotnych był (w porównaniu z r. 1928) o 100,1 punktów niższy, niż w województwach poznańskim i pomorskim.

Spadek poziomu płac.

Charakterystycznym składnikiem dekoniunktury w przemyśle wielkopolskim oraz dowodem, iż przesilenie zmusiło tutejszy przemysł do znacznie ostrzejszych (w porównaniu z innymi województwami) restrykcyj, jest statystyka poziomu płac w przemyśle. Jak wynika z tablic nr 4 i 5, poziom płac robotniczych w Polsce obniżył się na przestrzeni lat 1932/34 o 12%, zaś w województwach poznańskim o 16%, co stanowi jeden z najwyższych w Polsce wskaźników spadku poziomu płac. Coprawda woj. pomorskie wykazuje spadek niższy, jednak należy mieć tutaj m. in. na uwadze okoliczność, iż na rynek płacy Pomorza oddziałuje wysoki poziom płac gdyńskich.

Spadek przewozów kolejowych.

Statystyka przewozów kolejowych odbija w sobie skutki z jednej strony ożywienia względnie osłabienia koniunktury gospodarczej, z drugiej zaś strony skutki polityki taryfowej Zarządu Kolei.

Wiedząc, iż na przestrzeni lat 1933—1936 nastąpiło stosunkowo znaczne ożywienie koniunktury gospodarczej z jednej, obniżka taryf przewozowych kolei z drugiej strony, należałoby wnioskować, że statystyka przewozów wykaże nam poprawę na przestrzeni wymienionych lat.

Istotnie, oczekiwania tego rodzaju znajdują potwierdzenie, jeśli chodzi o obszar całego kraju, natomiast znajdują zaprzeczenie, jeśli chodzi o obszar Wielkopolski (ściślej mówiąc: o obszar Dyrekcji PKP w Poznaniu). Wynika to z następującej tablicy:

Tablica nr 6

Naładunek wagonów ładunkowych w latach 1933 i 1936.

Rok	*Polska*	*Dyrekcja PKP w Poznaniu*
1933	3 151 753	269 321
1936	3 579 390	230 485
różnica	*przyrost:*	*spadek:*
	+ 13,5%	— 14%

Źródło: Statystyka PKP.

Tablica nr 4. *Wysokość zarobków robotniczych w przemyśle według branż i województw w roku 1934*

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
L. p.	Wyszczególnienie	Tytuł	Stoł. m. Warszawa	Woj. warszawskie	Woj. łódzkie	Woj. kieleckie	Woj. lubelskie	Woj. białostockie	Woj. wileńskie	Woj. nowogródzkie	Woj. poleskie	Woj. wołyńskie	Woj. poznańskie	Woj. pomorskie	Woj. śląskie	Woj. krakowskie	Woj. lwowskie	Woj. stanisławowskie	Woj. tarnopolskie	Polska
1	Przemysł mineralny	Ilość robotników	915	6 526	3 784	10 178	1 936	1 242	396	803	106	4 315	5 664	1 528	4 811	7 445	2 773	613	505	53 540
		suma płac w tys. złotych	1 199	6 842	3 587	9 785	1 738	1 295	358	551	77	3 839	4 791	1 511	6 014	7 633	2 378	405	322	52 330
		zarobek roczny robotnika	1 310	1 048	947	961	987	1 042	904	686	726	889	846	988	1 250	1 025	857	660	637	977
2	Przemysł metalowy	Ilość robotników	15 564	5 414	4 409	32 199	1 574	196	84	97	8	65	4 747	1 934	28 252	5 096	1 618	283	40	101 580
		suma płac w tys. złotych	34 425	11 874	6 981	48 784	2 772	191	99	81	5 (520)	47	6 206	2 696	75 010	6 842	2 107	308	32	198 371
		zarobek roczny robotnika	2 211	2 193	1 583	1 515	1 760	974	1 178	835	690	723	1 307	1 347	2 655	1 342	1 392	1 088	800	1 952
3	Przemysł chemiczny	Ilość robotników	5 197	2 650	8 146	5 012	56	511	229	403	126	67	2 697	2 196	8 499	5 131	4 162	449	86	45 617
		suma płac w tys. złotych	8 587	3 755	13 055	6 724	98	574	290	231	86	54	4 221	3 033	21 143	9 354	7 356	700	72	79 263
		zarobek roczny robotnika	1 652	1 416	1 387	1 341	1 750	1 123	1 266	573	682	804	1 565	1 367	2 487	1 823	1 767	1 559	837	1 720
4	Przemysł włókienniczy	Ilość robotników	4 079	3 272	102 038	13 288	8	4 312	202	70	61	20	931	43	6 699	4 648	523	422	162	140 803
		suma płac w tys. złotych	5 765	4 261	132 485	15 630	4(280)	5 492	140	34	24	11	781	54	8 310	4 555	344	249	159	178 592
		zarobek roczny robotnika	1 413	1 302	1 298	1 176	535	1 273	693	485	393	550	838	1 255	1 240	979	657	590	981	1 211
5	Przemysł papierniczy	Ilość robotników	1 750	2 116	924	2 694	—	35	666	167	—	117	1 227	139	1 999	1 718	444	30	94	14 125
		suma płac w tys. złotych	2 189	4 326	1 133	3 763	—	26	459	140	—	78	1 700	166	3 512	1 769	388	16	76	19 682
		zarobek roczny robotnika	1 250	2 044	1 226	1 396		742	689	838		666	1 385	1 194	1 756	1 045	873	537	808	1 322
6	Przemysł skórzany	Ilość robotników	1 685	319	497	694	394	542	452	6	25	59	579	28	749	1 224	333	433	42	8 051
		suma płac w tys. złotych	3 296	452	669	746	475	684	826	4 (250)	30	21	871	27	1 047	1 710	628	434	30	11 951
		zarobek roczny robotnika	1 950	1 416	1 346	1 074	1 025	1 261	1 827	707	1 200	355	1 478	964	1 397	1 397	1 885	1 002	714	1 428
7	Przemysł drzewny	Ilość robotników	1 721	1 622	3 495	3 685	2 878	5 532	804	1 365	2 646	3 191	4 272	2 514	2 016	3 674	4 839	5 846	601	50 701
		suma płac w tys. złotych	2 456	1 208	2 964	2 558	1 808	5 006	553	802	2 174	1 947	3 870	2 341	2 077	2 375	2 822	4 687	311	39 957
		zarobek roczny robotnika	1 427	744	848	694	628	904	687	587	821	616	905	931	1 030	646	583	801	517	788
8	Przemysł spożywczy	Ilość robotników	6 368	7 129	4 743	3 384	4 847	1 365	1 202	877	705	2 938	12 291	4 614	2 916	4 862	5 373	1 796	2 195	67 615
		suma płac w tys. złotych	12 184	7 059	5 168	2 583	3 646	868	822	402	495	1 816	14 677	5 382	4 028	5 636	5 485	1 165	1 183	72 599
		zarobek roczny robotnika	1 913	990	1 089	763	752	635	683	458	702	618	1 194	1 166	1 376	1 159	1 020	648	538	1 073
9	Przemysł odzieżowy	Ilość robotników	4 785	561	974	1 033	240	76	224	23	20	163	2 525	288	708	4 298	539	39	58	16 555
		suma płac w tys. złotych	5 740	422	921	698	160	69	194	16	11	96	3 303	262	807	4 595	511	16	30	17 849
		zarobek roczny robotnika	1 199	752	945	675	666	907	886	695	550	588	1 308	969	1 139	1 069	947	410	517	1 017
10	Przemysł poligraficzny	Ilość robotników	4 335	116	996	379	133	154	235	24	21	71	1 895	579	826	1 282	1 092	70	7	12 215
		suma płac w tys. złotych	11 378	126	1 451	404	191	162	436	15	20 (524)	93	3 430	1 000	1 548	2 837	2 142	104	4 (665)	25 341
		zarobek roczny robotnika	2 624	1 056	1 456	1 065	1 436	1 051	1 855	625	977	1 309	1 810	1 727	1 874	2 212	1 961	1 434	666	2 068
	POLSKA (według województw)	Ilość robotników	56 800	31 247	132 000	74 646	12 362	14 115	5 248	3 835	4 004	11 046	39 891	16 541	62 303	42 914	23 006	10 095	3 837	543 890
		suma płac w tys. złotych	103 924	42 777	171 058	94 128	11 218	14 528	4 796	2 276	3 170	8 068	47 126	20 756	130 186	51 586	25 463	8 181	2 152	741 390
		zarobek reczny robotnika	1 829	1 368	1 220	1 258	910	1 022	913	567	791	731	1 150	1 254	2 089	1 202	1 106	810	560	1 363
		(1932 = 100) % spadku	*—5,29*	*—0,72*	*—10,94*	*—40,3*	*—7,89*	*—5,54*	*9,78*	*18,4*	*— 14,5*	*— 5,18*	*— 16,0*	*— 0,94*	*+14,27*	*— 13,27*	*— 21,16*	*— 9,87*	*— 21,1*	*— 1 200*

Źródło: Statystyka Przemysłowa Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1934

Tablica nr 5. *Wysokość zarobków robotniczych w przemyśle według województw w r. 1932*

	POLSKA (według województw)	Ilość robotników	41 644	18 870	111 498	61 700	7 648	10 552	3 559	2 363	2 607	2 254	26 125	10 458	54 549	31 368	15 912	7 388	3 299	415 804
		suma płac w tys. złotych	80 264	26 021	152 815	130 185	7 558	11 427	3 604	1 664	2 416	2 823	35 808	13 249	99 770	43 494	22 329	6 660	2 295	644 384
		zarobek roczny robotnika	1 927	1 378	1 370	2 109	988	1 082	1 012	695	926	771	1 370	1 266	1 828	1 386	1 403	901	710	1 549

Źródło: Statystyka Przemysłowa Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1932

Z tablicy wynika, że w całej Polsce naładunek wagonów w r. 1936 wzrósł o 13,5% w porównaniu z roku 1933, natomiast naładunek wagonów w Dyrekcji PKP w Poznaniu spadł o 14%.

Wychodząc z założenia, że przewozy kolejowe wzrastają lub spadają głównie w zależności od koniunktury gospodarczej, należy stwierdzić, że ujawniony w powyższej tablicy spadek naładunku uchodzić musi jako wskaźnik spadku intensywności obrotów gospodarczych w województwie poznańskim, a to tym bardziej, że na r. 1936 (ściślej mówiąc, na okres od dnia 15. III. 1936 r.) przypadła znaczna zniżka taryfy towarowej P. K. P., obejmująca swymi dobrodziejstwami gros towarów masowych, stanowiących przedmiot przewozów (naładunków) w Wielkopolsce.

Spadek spożycia węgla i żelaza.

Mogą istnieć spory co do słuszności wniosków, wyciąganych z tych czy innych statystyk. Mogą toczyć się dyskusje, czy słusznie wyposażono w moc dowodową te lub inne wskaźniki. Mogą podlegać zaczepieniu punkty wyjścia dla porównań poszczególnych składników statystyk gospodarczych. Niemniej jednak istnieją jeszcze zestawienia statystyczne, których szczerej wymowy nie przytłumią żadne wątpliwości, ani nie przysłonią żadne zastrzeżenia.

Do takich to, niepodlegających zaczepieniu, statystyk zaliczamy dwa poniższe zestawienia cyfr dotyczące spożycia węgla i żelaza w całym kraju z jednej, w Wielkopolsce i na Pomorzu z drugiej strony.

Dlaczego przywiązujemy tak szczególną wagę do tych dwuch zestawień? Oto dlatego, że obrazują one w całej pełni spadek udziału naszych województw zachodnich w produkcji ogólnopolskiej. Konsumcja bowiem żelaza i węgla jest najbardziej charakterystycznym wskaźnikiem produkcji, gdyż dwa te produkty są podstawowymi materiałami współczesnego przemysłu, na których zbudowany jest cały gmach gospodarki narodowej.

Znaczenie żelaza, tego najistotniej potrzebnego życiu gospodarczemu surowca, doceniał należycie już w r. 1612 Walenty Roździeński, którego piękny poemat o hutnictwie żelaza („Officina Ferraria — albo huta i warsztat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego") świeżo odkryto na pokrytych pyłem zapomnienia półkach bibliotecznych kapituły gnieźnieńskiej. Pisał wszak Roździeński twardą dłonią hutnika, lat temu trzysta: „...żelazo — gospodarstwa początkiem każdego...".

A węgiel? Niema w Polsce wydajniejszego źródła energii nad węgiel. Wydawałoby się, że eksploatacja spadów wodnych w Karpatach powinna stać się tańszym od węgla źródłem energii; tymczasem — jak stwierdza b. min. Inż. Cz. Klarner („Śląsk i Pomorze" str. 19) — „eksploatacja tego źródła energii nie opłaca się ze stanowiska handlowego i jedynie względy na obronę Państwa nakazują możliwie rychłe udostępnienie tej rezerwy energetycznej na wypadek wojny". Również nie jest w stanie uczynić konkurencji węglowi gaz ziemny, który, nie posiadając cech trwałości, nie daje się obliczyć ilościowo, jako źródło energii, a dla eksploatacji na większe dystanse wymaga kosztownych rurociągów.

Tak więc żelazo i węgiel są filarami, na których opiera się przemysł polski wogóle, przemysł zaś Wielkopolski i Pomorza w szczególności. Spożycie tych 2 podstawowych surowców daje nam właściwy obraz położenia przemysłu nietylko surowcowego, ale i przetwórczego. To też statystyka spożycia węgla i żelaza zasługuje na szczególnie czujną uwagę:

Spożycie żelaza.

Zawdzięczając Syndykatowi Polskich Hut Żelaza, jesteśmy w możności przedstawienia, jak kształtowało się w latach 1928 i 1936 spożycie żelaza w całym kraju z jednej strony, w Wielkopolsce i na Pomorzu z drugiej. Mamy do rozpatrzenia dwa zestawienia zamówień na wytwory zsyndykowane w S. P. H. Ż.; pierwsze z nich odnosi się do zamówień zgłoszonych przez przemysł, ale i przez innych odbiorców (np. przez handel) z wyłączeniem zamówień rządowych, samorządowych i hut zsyndykowanych.

Tablica nr 7

Zamówienia przemysłu na wytwory żelaza, zsyndykowane w Syndykacie Polskich Hut Żelaza w latach 1928—1936.

Rok	Ogółem Polska	z tego woj. poznańskie	% udział w zamówieniach	woj. pomorskie	% udział w zamów. całej Polski
1928	276 769 t.	28 309 t.	10,2%	9 490 t.	3,4%
1936	109 597 t.	3 371 t.	3,1%	1 716 t.	1,5%

Źródło: Statystyka S. P. H. Z.

Jak więc widzimy, udział przemysłu Wielkopolski i Pomorza w ogólnopolskich zamówieniach na wytwory żelaza spadł od roku 1928 do r. 1936 z 10,2% na 3,1% (dla Wielkopolski) wzgl. z 3,4% na 1,5% (dla Pomorza). Cyfry te obywają się bez komentarzy...

Niemniej charakterystyczne jest drugie zestawienie, które stanowi wartościowy przyczynek do badań nad kwestią, w których dzielnicach kraju gospodarstwo mniej, a w których więcej ucierpiało pod wpływem działania kryzysu.

Tablica nr 8

Zamówienia przemysłu, handlu i innych prywatnych odbiorców na wytwory zsyndykowane w Syndykacie Polskich Hut Żelaza w latach 1928—1936.

Województwa	r. 1928	r. 1936
m. st. Warszawa i woj. warszawskie	104 184	47 927
woj. łódzkie	25 208	14 920
„ lubelskie	13 465	7 948
„ białostockie	7 718	6 022
„ wileńskie	4 795	3 633
„ nowogrodzkie	2 764	4 805
„ poleskie	3 133	3 646
„ wołyńskie	6 409	4 873
„ poznańskie i pomorskie	66 704	20 316
„ śląskie	74 580	19 729
„ krakowskie	53 356	29 502
„ lwowskie	25 738	13 018
„ stanisławowskie	4 967	4 680
„ tarnopolskie	3 753	3 083
Polska	520 079	257 685

Źródło: Statystyka S. P. H. Z.

Na podstawie powyższego zestawienia stwierdzamy, że zamówienia na zsyndykowane wytwory żelaza

cofnęły się w całym kraju od r. 1928 do r. 1936 o średnio 50,4% (z 520 079 t. do 257 685 t.). Zachodzi obecnie pytanie, w których okolicach kraju spożycie żelaza spadło poniżej, a w których powyżej przeciętnej ogólnopolskiej, a w których województwach (zamiast spadku) zanotowano wzrost spożycia żelaza.

Stwierdzamy, że w następujących województwach spożycie żelaza spadło w stopniu mniejszym niż wynosi przeciętna ogólnopolska:

woj. lwowskie	powyżej	przec.	ogólnopolskiej	o 1,7%
„ krakowskie	„	„	„	5,7%
„ łódzkie	„	„	„	9,5%
„ lubelskie	„	„	„	9,9%
„ tarnopolskie	„	„	„	22,5%
„ wileńskie	„	„	„	26 %
„ wołyńskie	„	„	„	26,4%
„ białostockie	„	„	„	28,4%
„ stanisławowskie	„	„	„	44,8%

Natomiast głębszy od przeciętnej ogólnopolskiej spadek spożycia notują następujące województwa:

m. st. Warszawa i woj. warszawskie	poniżej	przeciętnej	ogólnop.	o 3,6%
woj. pozn. i pom.	„	„	„	19,2%
woj. śląskie	„	„	„	23,3%

Wreszcie zamiast spadku konsumcji żelaza notują (na przestrzeni lat 1928—1936) jej wzrost: woj. poleskie z 3 133 do 3 646 t., woj. nowogrodzkie z 2 764 do 4 805 t.

Cyfry dot. spadku konsumcji żelaza na Górnym Śląsku wymagają pewnej korektury, gdyż na przestrzeni lat 1928—1936 nastąpił znaczny rozrost fabrykacji przetworów przez huty we własnym zakresie. Gdyby odnośne cyfry (statystyką powyższą nie uchwycone) wliczyć do globalnej sumy spożycia żelaza, okazałoby się niewątpliwie, że konsumcja śląska nie cofnęła się tak znacznie, jak to uwidacznia nasze zestawienie.

Po dokonaniu tej korektury, ujawnia się w całej jaskrawości fakt niesporny, iż konsumcja wytworów żelaza najsilniej cofnęła się w Wielkopolsce i na Pomorzu, dając nam groźne w swej wymowie memento cofania się industrializacji naszych 2 województw.

Spożycie węgla.

Dane dotyczące zbytu węgla otrzymaliśmy z Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach. Również i one potwierdzają słuszność co dopiero poczynionej obserwacji. Bowiem również i one wyrażają spadek udziału Poznańskiego i Pomorza w konsumcji ogólnopolskiej podstawowych surowców przemysłowych:

Tablica nr 9

Zbyt węgla w latach 1929 i 1936 (w tonach)

Rok	*Ogółem Polska*	*z tego woj. poznańskie i pomorskie*	*% udział woj. poznańskiego i pomorskiego w zbycie węgla na rynku kraj.*
1929	19 147 501	4 039 477	21%
1936	11 132 002	1 672 883	15%

Jak więc widzimy, również i powyższa tablica ujawnia smutny rekord Wielkopolski i Pomorza, o ile bowiem ilość węgla sprzedanego w r. 1936 na rynku wewnętrznym Polski wyniosła 58% ilości z r. 1929, o tyle zbyt węgla w woj. poznańskim i pomorskim w r. 1936 wyniósł zaledwie 41% ilości z r. 1929.

Udział Wielkopolski i Pomorza w zbycie węgla na rynku krajowym spadł z 21% w r. 1929 na 15% w r. 1936.

Wytwórczość energii elektrycznej.

Jak wynika z tablicy nr 10, roczna wytwórczość energii elektrycznej wzrosła w całej Polsce na przestrzeni lat 1931—1934, o 9,2%. Niestety, w woj. zachodnich przyrost był znacznie niższy od normy ogólnopolskiej, wyniósł bowiem 3,7% i był najniższy ze wszystkich grup województw, bowiem wytwórczość energii elektrycznej od r. 1931 do r. 1934 wzrosła

w woj. wschodnich o	13,9%
w woj. centralnych o	13,2%
w woj. południowych o	5,7%
w woj. zachodnich o	3,7%

Porównanie powyższe jest szczególnie wymowne z tej racji, że właśnie w okresie objętym statystyką na Pomorzu, realizowano pierwszy etap programu elektryfikacji Pomorza, wskutek czego dane dotyczące wytwórczości energii elektrycznej na Pomorzu przedstawiają się korzystnie, co tym bardziej świadczy o nikłości zużycia energii elektrycznej w Wielkopolsce. (N.b. przyrost wytwórczości energii elektrycznej na Pomorzu, choć znaczny, jednak został w tyle za województwami: nowogrodzkim, poleskim i stanisławowskim).

Tablica nr 10

Roczna wytwórczość energii elektrycznej (w 1000 kw) w Polsce w latach 1931—1934.

Województwa	*1931*	*1932*	*1933*	*1934*	*Wzrost wzgl. spadek produkcji 1931 = 100*
m. st. Warszawa	127 440	122 539	131 202	140 584	+ 1,03%
woj. warszawskie	83 398	83 611	101 277	112 080	+ 34,3%
„ łódzkie	221 596	218 246	235 325	284 931	+ 28,5%
„ kieleckie	408 660	371 201	390 678	432 735	+ 5,94%
„ lubelskie	17 657	12 927	12 619	15 951	— 9,66%
„ białostockie	21 203	20 342	21 253	25 319	+ 19,41%
„ wileńskie	11 066	10 683	9 638	10 412	— 5,9%
„ nowogrodzkie	2 335	2 349	2 917	3 003	+ 28,6%
„ poleskie	4 086	3 998	4 282	4 917	+ 20,3%
„ wołyńskie	7 447	6 618	7 437	8 371	+ 12,4%
„ poznańskie	97 393	91 235	89 564	97 425	— 0,3%
„ pomorskie	44 454	44 134	48 774	53 051	+ 19,3%
„ śląskie	1 194 800	934 386	993 745	1 091 816	— 8,65%
„ krakowskie	228 037	218 263	233 133	237 915	+ 4,33%
„ lwowskie	86 354	76 684	75 185	78 288	— 11,6%
„ stanisl.	14 439	16 368	17 543	17 540	+ 21,4%
„ tarnop.	3 316	3 346	3 546	3 609	+ 8,8%
Polska	2 598 000	2 257 000	2 396 000	2 622 000	+ 9,2%

Źródło: Statystyka Przem. Gł. Urz. Stat. za r. 1934.

Zanik rentowności przemysłu.

Giełda doskonale ocenia położenie przemysłu i ocenie daje wyraz przez kurs akcyj przedsiębiorstw przemysłowych.

„Miesięczne Tablice Statystyczne", wydawane przez Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych, podają m. i. wskaźnik kursów 7 akcyj przemysłowych. Wskaźnik ten, oparty na stosunku r. 1928 100, wyraża się za rok 1936 w cyfrze 25,1.

Z uwagi na ogólnopolski zasięg powyższego wskaźnika nie ma on — sam w sobie — większego znaczenia

dla celów niniejszej pracy. To też opracowaliśmy równoważnik regionalny do powyższego wskaźnika I.B.K.G.

Dzięki pomocy Giełdy Pieniężnej w Poznaniu, ustaliliśmy kursy akcyj 7-miu większych przedsiębiorstw przemysłowych Wielkopolski i Pomorza (H. Cegielski, Lubań-Wronki, Herzfeld-Victorius, Unia-Ventzki, H. Kantorowicz, Płótno, Browary Grodziskie). Opracowany na podstawie informacyj Giełdy Pieniężnej w Poznaniu wskaźnik (1928=100) wyraża się za rok 1936 w cyfrze — 11,6.

Tablica nr 11.

Wskaźnik kursów akcyj przemysłowych.

	1928	*1936*
Polska: (wskaźnik I. B. K. G.)	100	25,1
Wielkopolska i Pomorze	100	11,6

O wiele niższy — od ogólnopolskiego — poziom kursów przemysłowych akcyj wielkopolsko-pomorskich nie zdziwi nikogo, kto zna rzeczywistość zachodniopolską. Zanik rentowności na tutejszym terenie był znacznie gwałtowniejszy niż w innych województwach Niechaj jako uzasadnienie tej tezy posłuży fakt następujący:

Jak o tym obszerniej mówimy w rozdziale dot. przemysłu metalowego, czasopismo zawodowe, wychodzące w Warszawie „Przemysł Metalowy", zamieściło w nr 4/1936 zestawienie zysków i strat, wykazanych za rok 1934 przez 19 największych przedsiębiorstw branży metalowo-przeróbczej w Polsce; wśród nich znajdują się 4 firmy z Wielkopolski i Pomorza. Z zestawienia tego wynika, że 19 czołowych firm branży przetwórczo-metalowej wykazało w r. 1934 zysków 1 361 000 zł, strat 3 408 000 zł. W tych sumach 4 firmy wielkopolsko-pomorskie partycypowały w następującym stopniu: w zyskach 54 000 zł, w stratach 2 719 000zł, czyli w zyskach — 4%, w stratach — 80%!

Trudno o lepszy wskaźnik znacznie gwałtowniejszego spadku rentowności w Wielkopolsce i na Pomorzu, niż w innych województwach.

Przywrócenie rentowności przemysłu — jako najskuteczniejszego bodźca w kierunku uaktywnienia życia gospodarczego — jest, oczywiście, czołowym postulatem kół gospodarczych Wielkopolski i Pomorza, jak zresztą i całej Polski.

„Rozbrojenie" techniczne fabryk.

Przemawiając w dniu 15 czerwca 1936 r. na Walnym Zebraniu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego w Warszawie, p. prezes A. Wierzbicki — chcąc zobrazować uwstecznienie techniczne fabryk polskich — powołał się na statystykę Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w Warszawie (obejmującego swym zasięgiem województwa centralne, wschodnie i południowe), mówiąc m. i., co następuje:

„Kocioł parowy ma tę nieprzyjemną cechę, że jeśli za długo pracuje, musi być unieruchomiony, bo inaczej wybuchnie. A ponieważ może wybuchnąć — budzi respekt dla siebie. Więc jeżeli przedsiębiorstwo może wogóle coś ze swych instalacyj odnowić, to przede wszystkim odnawia kotły. Otóż obraz naszej wytwórczości kotłów jest prawdziwym memento mori, jeżeli chodzi o sprawność techniczną naszego przemysłu: byłby obrazem wprost nie do wiary, gdyby nie to, że obowiązek poddawania wszystkich kotłów stałemu specjalnemu nadzorowi gwarantuje ścisłość rejestracji kotłów i ich wieku. Niedawno w Sejmie miałem możność przytoczyć dane statystyczne Warszawskiego Stowarzyszenia Dozoru Kotłów, z których wynikało, że w ciągu ostatnich pięciu lat zostało u nas odnowione zaledwie 1,39% ogólnej ilości kotłów i że, w tym tempie idąc, potrzebowalibyśmy 350 lat na to, ażeby odnowić wszystkie nasze kotły, podczas gdy granicą sprawności kotła jest wiek lat 30".

Mówca nie znał zapewne statystyki poznańskiego Stowarzyszenia Dozoru Kotłów (obejmującego swym zasięgiem województwa poznańskie i pomorskie). Gdyby znał tę statystykę, mógłby stwierdzić, że stan „rozbrojenia" fabryk wielkopolskich i pomorskich jest jeszcze groźniejszy, aniżeli w województwach centralnych, wschodnich i południowych, jak o tym informuje następująca tablica:

Tablica nr 12.

Wiek kotłów w Polsce.

Wyszczególnienie	*Wojew. centralne, wschodnie i południ.*	*Wojew. pozn.*	*Wojew. pomorskie*	*Wojew. pozn. i pom.*
ilość kotłów w r. 1935	18 284	5 478	2 368	7 848
ilość kotłów o wieku ponad 30 lat	6 747	2 677	1 429	4 106
ilość kotłów o wieku poniżej 30 lat	12 537	2 801	939	3 742
stosunek ilości kotłów o wieku powyżej 30 lat do ogólnej ilości kotłów	36%	49%	60%	52%

Źródło: Sprawozdania Stowarzyszeń Dozoru Kotłów w Warszawie i w Poznaniu.

Jeśli — jak to stwierdził p. prezes Wierzbicki — w Królestwie, w Małopolsce i na Kresach Wschodnich w ciągu ostatniego pięciolecia zostało odnowione zaledwie 1,39% ogólnej ilości kotłów, to w Wielkopolsce i na Pomorzu odnowiono jeszcze mniej, bo zaledwie tylko 1,19% ogólnej ilości kotłów. Jeśli inne województwa potrzebowałyby 350 lat na to, ażeby odnowić wszystkie swoje kotły (renowując je w obecnym tempie), to Wielkopolska i Pomorze potrzebowałyby... 418 lat na ten cel.

Groźne w swej wymowie, fakty powyższe świadczą, iż przedsiębiorstwa przemysłowe, nie mając z czego amortyzować swego majątku, muszą cofać się technicznie, muszą rozbrajać się. A że w dwu województwach zachodnich upadek kultury technicznej jest jeszcze bardziej niepokojący niż w innych dzielnicach, jest to jeszcze jednym więcej dowodem słuszności naszej tezy, iż położenie przemysłu w Wielkopolsce i na Pomorzu kształtuje się gorzej niż w innych dzielnicach.

Sprawozdania Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w Poznaniu zawierają jedną jeszcze niezmiernie ciekawą statystykę, mianowicie statystykę międzydzielnicowego obrotu kotłami, o czym poniżej.

Ucieczka przemysłu.

Przed kilku laty można było zaobserwować poważną w swych rozmiarach emigrację przemysłowców łódzkich do Jugosławii i Rumunii, którzy wywozili do tych krajów bądź swoje maszyny, bądź też kapitał i tam na miejscu zakładali fabryki. Emigracja ta, która w mniejszym stopniu kierowała się do Jugosławii, gdzie w ciągu ostatnich kilku lat założone zostały zaledwie 3 większe firmy włókiennicze ex-łódzkie, głównie nastawiona była na Rumunię, gdzie powstało wiele fabryk pochodzenia łódzkiego i to zarówno większych jak i mniejszych. Emigracja łódzkich przemysłowców do krajów sąsiednich była związana przede wszystkim z kryzysem we włókiennictwie łódzkim, następnie zaś z doskonałymi możliwościami rozwojowymi w tych krajach, które dopiero co tworzyły rodzimy przemysł włókienniczy.

Objaw analogiczny do powyższego, daje się w ostatnich latach zauważyć — w skali międzydzielnicowej — pod postacią ucieczki przemysłu z Wielkopolski i Pomorza do innych dzielnic, stanowiących bardziej podatny grunt pod rozwój przemysłu.

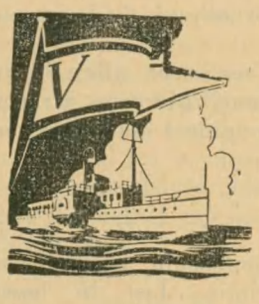
Nie rozporządzamy wprawdzie danymi, które oświetlałyby zjawisko ucieczki kapitału pieniężnego z przemysłu zachodnio-polskiego do innych dzielnic, natomiast dysponujemy zupełnie pewnymi cyframi, zebranymi na przestrzeni szeregu lat przez Stowarzyszenie Dozoru Kotłów w Poznaniu. Stowarzyszenie to rejestruje w swoich sprawozdaniach dane o międzydzielnicowym obrocie kotłami. Dla uniknięcia nieporozumienia wyjaśniamy, że nie chodzi tutaj o nowe kotły wyprodukowane — dajmy na to — przez firmę H. Cegielski w Poznaniu i przez nią wysyłane do innych dzielnic. Nie! Chodzi o kotły, które pracowały już w przemyśle wielkopolsko-pomorskim (były więc w ewidencji Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w Poznaniu), zostały zdemontowane i wywiezione do innych dzielnic. Takich to kotłów — per saldo — ubyło z Wielkopolski i Pomorza:

w r. 1928	41
w r. 1929	48
w r. 1930	38
w r. 1931	46
w r. 1932	10
w r. 1933	16
w r. 1934	34
w r. 1935	32
w r. 1936	35
razem	300 kotłów

A więc dokładnie 300 kotłów (które prezes A. Wierzbicki nazwał „sercami fabryk") ubyło bezpowrotnie województwom poznańskiemu i pomorskiemu!

Czy aby bezpowrotnie? — zapyta sceptyk. Czy w miejsce starych kotłów, odsprzedanych do innych dzielnic nie zainstalowaliście nowych kotłów? Należy stwierdzić, że na przestrzeni powyższych 9-ciu lat (1928—1936) przybyło w Wielkopolsce i na Pomorzu ogółem 276 nowych kotłów, czyli, że nawet gdyby przyjąć, — co jako reguła chyba nie wchodzi w rachubę! — że stare, odsprzedane do innych dzielnic, kotły zastępowano nowymi, jednak pozostałoby saldo debetowe na niekorzyść województw zachodnich. Saldo świadczące, iż — wskutek gorszego położenia przemysłu w tutejszej dzielnicy — odbywa się ucieczka przemysłu z Wielkopolski i Pomorza do innych dzielnic!

WISŁĄ DO MORZA!



Codzienna regularna bezpośrednia komunikacja salonowymi statkami

T-WA „VISTULA"

Odejście codz. z Warszawy do Gdyni o godz. 23,30 (salonowe) 17,30 zwykłe

Przejazd w obie strony od zł 12,40 — Całodzienne utrzymanie zł 5,—

Znaczne zniżki otrzymują wycieczki

Pozatym parostatki nasze odchodzą codziennie:

Z WARSZAWY	DO	PŁOCKA I WŁOCŁAWKA	o godz.	9.00, 17.30, 22.00 i 23.30
„	„	„ TCZEWA	„	„	9.00, 17.30 i 23.30
„	„	„ GDAŃSKA	„	„	9.00
„	„	„ SANDOMIERZA	„	„	17.30
„	„	„ PUŁAW	„	„	21.30

Informacji udziela i zamówienia na kabiny przyjmuje

Kasa Zamawiań w Warszawie, Mazowiecka 12

tel. 216-31, 637-97

ORAZ WSZYSTKIE ODDZIAŁY I AGENTURY „VISTULI" NA LINII WISŁY

NA POLSKIM POGRANICZU ZACHODNIM

Wspomnienia przeszłości i dzisiejsza rzeczywistość

Sprawa położenia gospodarczego i politycznego polskiego pogranicza zachodniego stała się niezmiernie aktualna, wobec upadku ekonomicznego tamtejszych miasteczek i wzmożonej agresji gospodarczej elementu niemieckiego. Na niebezpieczeństwo grożące Polsce z tej strony, zwróciliśmy uwagę jedni z pierwszych w zeszytach „Gospodarki Zachodniej" nr. 9 z dnia 1 lipca 1937 r. w artykułach: „O ratunek dla miast kresów zachodnich" i „Tragedia pogranicza w świetle nowych faktów", oraz w zeszycie nr. 10 z dn. 1 września 1937 r. w artykule „Caveant consules...". Artykuły te znalazły szerokie echo w całej prasie polskiej i od tego czasu zagadnienie miast pogranicza zachodniego nie schodzi z porządku dnia. Ponieważ zajęły się tym problematem: Wydział Wojewódzki, asygnując na pomoc dla miast przygranicznych ca 300 tys. zł., Wielkopolska Rada Gospodarcza oraz poznańska Izba Przemysłowo - Handlowa, przeto uważamy za właściwe dostarczyć zainteresowanym czynnikom odpowiednich materiałów faktycznych, mogących stanowić poważny przyczynek do studiów nad tym zagadnieniem. W tym celu rozpoczynamy w zeszycie niniejszym cykl reportaży naszego wysłannika, który zwiedzając pas przygraniczny, spotyka się z licznymi, wiele mówiącymi zjawiskami.

Narazie chodzi nam o zgromadzenie największej ilości faktów, by w zakończeniu cyklu reportaży dać ich rekapitulację w postaci syntezy i wniosków.

Zbąszyń, w czerwcu

– Jeżeli w czasie najbliższym nie ulegną zasadniczej zmianie stosunki wytworzone w polskim pasie przygranicznym, wówczas Polsce będzie groziło większe niebezpieczeństwo, aniżeli sądzić można.

Tym zdaniem zakończył ze mną rozmowę jeden z szarych przedsiębiorców przemysłowych pewnego miasteczka pogranicznego. Czy i o ile słuszne są te słowa ma przekonać nas wędrówka, jaką rozpoczęliśmy od Zbąszynia, miasteczka ongiś kwitnącego w dobrobycie.

Pierwsze wrażenie jakie odnosi się tuż po opuszczeniu wagonu jest imponujące. Imponuje bowiem swymi rozmiarami piękny dworzec zbudowany już za „polskich" czasów, przewyższając estetyką architektury brzydki „Bahnhof" wzniesiony przez Niemców, a przylegający do dworca nowego. Wnet jednak mija to świetne wrażenie, kiedy pierwszym widokiem rzucającym się w oczy po wyjściu z dworca jest zbąszyński „autobus", stara, z przed 50 laty, rozklekotana landara ciągniona przez chudą szkapę. Oto jedyny środek lokomocji dla gości, przybywających do Zbąszynia i pragnących dotrzeć szybko do miasta. Miasto bowiem znajduje się a właściwie rozpoczyna o pół kilometra od dworca i ciągnie się na trzy kilometry wzdłuż jednej ulicy, od której odchodzą krótkie uliczki boczne.

Idąc od dworca przez miasto do rynku, zwracają uwagę pomalowane szyldy. Pod widniejącymi obecnie na nich polskimi nazwiskami czytać można doskonale nazwiska niemieckie; wiele jest również nazwisk o wyraźnie polskim brzmieniu pisanych jednakże z niemiecka z przylatanymi niemieckimi imionami, jak np. przy ul. 17 Stycznia 1: Kruschinski Walter, piekarnia, przy ul. Senatorskiej 36 Kruschinski Willi, cukiernik.

Drugim zwracającym uwagę zjawiskiem, to niezwykle liczne kartki poumieszczane w oknach mieszkań z napisami polskimi: mieszkanie do wynajęcia. Takich kartek widzi się w domach po obu stronach ulicy bardzo wiele. Wreszcie zwraca uwagę nie tyle zmotoryzowanie, ile zroweryzowanie Zbąszynia. Na rowerach jeżdżą w Zbąszyniu począwszy od dziecka uczęszczającego do najniższych klas szkoły powszechnej, do leciwej niewiasty.

Podkreśleniem znikomego ruchu na ulicy i rynku i rażącej wprost ciszy zamykamy pierwsze wrażenie, jakie odnosi przyjezdny, który znalazł się w tym miasteczku pogranicznym.

* * *

Mówiąc o Zbąszyniu, mamy na myśli miasto wraz z gminą Zbąszyń. W tym dopiero połączeniu można bowiem stworzyć sobie obraz stosunków panujących na tym terenie.

Mówmy najpierw o mieście. Mieszkańców 5 483, w czym Niemców zaledwie ca 400, czyli 7,5%. Liczba ta jest niezwykle niska, jeżeli zważy się, że przed wojną Zbąszyń był silnie zaniemczony ze względu na liczne rodziny urzędnicze tu zamieszkujące. Zdawałoby się przeto, że i wpływy niemieckie muszą być w mieście słabe. Jest jednakże inaczej, o czym świadczy choćby fakt znajdowania się w rękach niemieckich ca 15% własności nieruchomej miejskiej. Jest to oczywiście procent znacznie niższy od tego, jaki zastał moment przejęcia miasta przez Polskę.

Ogólna charakterystyka położenia gospodarczego Zbąszynia wypada niepomyślnie. Jest to bowiem miasto pozbawione niemal w zupełności przemysłu. Ludność miejska składa się pod względem zawodowo czynnym z rodzin urzędniczych, drobno-rzemieślniczych, drobno-kupieckich i robotniczych. Rzemiosło wegetuje, wegetują również rachityczne składziki kupieckie, nie mogące doczekać się klienteli wioskowej. Przed wojną jakże było tu inaczej. I nic dziwnego, jeżeli zważy się, że granica odcięła od Polski najbogatsze wioski z których ongiś Zbąszyń żył, jak Dąbrówka Wielka, Podmokle, Nowe Kramsko. Wszystkie te wioski są nawskroś polskie, że wymienimy Dąbrówkę Wielką, w której na 1 500 mieszkańców 1 400 jest Polaków.

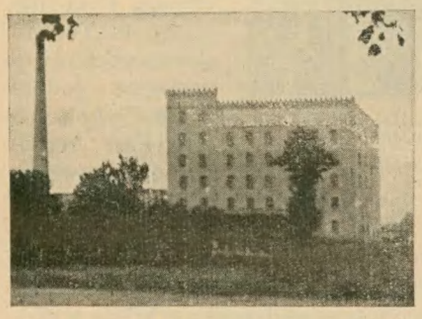
Drugim źródłem dochodu dla Zbąszynia były organizowane na jego terenie wielkie końskie jarmarki,

stwarzające okazję dobrego zarobku dla zbąszynian. Stanowiły one imprezę rządową, skupiając wielkie ilości koni przysłanych tutaj nawet z głębi Niemiec.

Przed kilku laty Zbąszyń nie był tak wymarły, jak obecnie. Pracowały tu dwa młyny: Braci Grzybowskich i Szostaka, tartaki Seeligera i Grzybowskich, w czasach dawniejszych mączkarnia, rozbita w r. 1920 granatami przez Grenzschutz. Obecnie oba młyny są nieczynne, nie pomyślano bowiem o ich odbudowaniu po zniszczeniu dokonanym przez pożar, wobec braku odpowiednich kapitałów.

* * *

Pierwsze lata powojenne upłynęły Zbąszyniowi w dobrobycie. Stanowił bowiem punkt graniczny, po przez który szedł z Polski eksport na zachód Europy. Powodowało to wzmożony ruch handlowy, obsługiwany przez 50 przedsiębiorstw spedytorskich, z których obecnie pozostało zaledwie jedno. Najgroźniejszą konkurentką dla Zbąszynia okazała się nasza Gdynia, która w swym porcie skoncentrowała 3/4 polskiego eksportu. Wraz z rozrostem portu gdyńskiego i rozwojem Gdyni, następowała martwota w Zbąszyniu. W ślad za firmami spedytorskimi, likwidowały się filie banków: Polskiego, Handlowego, Banku Zw. Spółek Zarobkowych, Banku Gospodarstwa Krajowego. Oczywistym następtwem tego stanu rzeczy była likwidacja kilkudziesięciu składów handlowych, emigracja ludności w poszukiwaniu pracy, wskutek czego od roku 1928 liczba mieszkańców Zbąszynia zmniejszyła się o 1500 osób, zmniejszenie wartości nieruchomości miejskiej w związku ze spadkiem jej rentowności. Dom, wartości 220 tysięcy złotych w r. 1927, dziś można nabyć za 34 tys. złotych. Nic zresztą dziwnego, jeżeli zważy się, że w Zbąszyniu jest w tej chwili 126 wolnych, do wynajęcia mieszkań, 2 wielkie wolne sale, 25 wolnych składów handlowych, jeżeli czynsz za mieszkanie 3 pokojowe ze wszelkimi wygodami, łazienką, pokojem dla służącej itd. wynosi 22 złote miesięcznie. Wolne są głównie mieszkania polskie, niestety bowiem część inteligencji polskiej mieszka u Niemców, jak stwierdza to jedno z pism[1].



Młyn Braci Grzybowskich nieczynny już od lat kilku.

W wyniku takiego stanu rzeczy, mieszkańcy w Zbąszyniu wegetują. Na ca 5,5 tysięcy mieszkańców 500 bezrobotnych, wśród których przeważa element napływowy, rekrutujący się przede wszystkim z reemigrantów przybyłych do Polski z Francji. Jest to element burzliwy, naogół radykalnie nastrojony, starający się o wywieranie wpływów na robotników miejscowych, którym jeszcze do niedawna były obce skrajne społecznie poglądy. Wysiłki czynników odpowiedzialnych za stan miasta zmierzają w kierunku zatrudnienia bezrobotnych w cegielni, przy pracach polnych i przy obróbce wikliny w okolicach podzbąszyńskich.

Znacznie lepiej pod względem gospodarczym jest sytuowany element niemiecki, wśród którego nie ma bezrobocia. Społeczeństwo niemieckie ujęte w karne ramy różnych organizacji o charakterze z nazwy wybitnie kulturalnym jak np. w stowarzyszeniach śpiewaczych i sportowych, doskonale konspirujących swoje rzeczywiste prace natury politycznej, dbają wzajemnie o swój byt materialny, znajdując oparcie w spółdzielniach gospodarczych i finansowych. Znane są wypadki, że niektóre niemieckie warsztaty rzemieślnicze w Zbąszyniu otrzymują z daleka obstalunki, w celu podtrzymania ich przy życiu. Stanowi to żywy kontrast do stosunków po stronie społeczeństwa polskiego, w którym warsztaty rzemieślnicze mogą liczyć li tylko na zlecenia miejscowe.

Tak mniejwięcej, w najogólniejszych zarysach przedstawia się sytuacja w mieście Zbąszyniu.

* * *

Po drugiej stronie granicy wznosi się drugi Zbąszyń, zwany Nowym Zbąszyniem. Wybudowali go po wojnie Niemcy kosztem 24 milionów marek niemieckich. Jest to właściwie wioska o 1700 mieszkańcach, jednakże urządzona jaknajbardziej nowocześnie. Nowoczesna architektura domów, wszystkie ulice asfaltowane, elektryczność, gaz, kanalizacja. Wszystko to stanowi żywy kontrast tego, co widzimy w Zbąszyniu po stronie polskiej. Niemcy nie żałowali pieniędzy na urządzenie Nowego Zbąszynia, nie tyle ze względu na istotną potrzebę, ile ze względów propagandowych. Chodziło im bowiem o pokazanie, że jednakże w Rzeszy niemieckiej istnieją inne stosunki aniżeli w Polsce, że ta część, która przypadła Polsce wiele straciła na swej obecnej przynależności państwowej. Aczkolwiek mieszkańcy po stronie polskiej zdają sobie dokładnie sprawę z motywów, jakimi kierowali się Niemcy wznosząc wioskę Nowy Zbąszyń w charakterze najnowocześniejszego miasta, nie mniej pozostaje wśród nich podziw dla tego dzieła i stanowi przedmiot stałych rozmów i porównań.

* * *

Jaka jest przyszłość Zbąszynia? Jeżeli pozostawiony będzie samemu sobie, jeżeli nie znajdzie zrozumienia dla swojej sytuacji gospodarczej i politycznej, wówczas losy jego są przesądzone. Nastąpi dalszy upadek gospodarczy, na czym stracimy nie tylko gospodarczo, lecz przede wszystkim politycznie. Na pograniczu bowiem sprawy ekonomiczne jak najściślej wiążą się ze sprawami politycznymi, tak dalece, że trzeba je traktować bezwzględnie iunctim.



Piękny kościół w Zbąszyniu, z końca XVIII wieku wzniesiony przez Edwarda Garczyńskiego, kasztelana rozpierskiego.

Jeżeli byśmy chcieli zastanowić się objektywnie nad możliwością podniesienia gospodarczego Zbąszynia wówczas doszlibyśmy do przekonania, że istnieją objektywne wa-

[1] „Kurier Poznański" z dn. 16/VI. 38 Nr 270.

runki dla uruchomienia kilku przedsiębiorstw przemysłowych, które bez pomocy z zewnątrz mogłyby się doskonale rozwijać po ich uruchomieniu. Do takich przedsiębiorstw należą: młyn, mleczarnia, suszarnia wikliny. Najbliższe młyny znajdują się w Nowym Tomyślu i Wolsztynie. Okolica odczuwa dotkliwie brak młyna na miejscu. Młyn znalazłby poważny zbyt w samym mieście i w dużym kręgu wsi. Uruchomienie takiej placówki jest tym łatwiejsze, że istnieje doskonale zachowany budynek spalonego młyna Braci Grzybowskich. Na razie mógłby powstać młyn o przemiale 150 centnarów na dobę, aczkolwiek byłby potrzebny znacznie większy, o przemiale conajmniej 500 centnarów. Potrzeba jedynie kredytu na przeprowadzenie odpowiednich inwestycyj i uruchomienie przedsiębiorstwa. Rozwój takiej placówki młynarskiej jest w zupełności zagwarantowany.

Drugą placówką przemysłową, która podobnie jak młyn posiada w Zbąszyniu odpowiednie warunki lokalizacji, to suszarnia wikliny. Jak wiadomo, okręg zbąszyński jest ośrodkiem produkcji wikliny. Dotychczas suszenie i jej korowanie odbywa się w jaknajgorszych warunkach sanitarnych, wskutek czego zatrudnieni przy tej pracy robotnicy podlegają chorobom zawodowym, z pośród których największe szczerby wśród nich czyni gruźlica. Inicjatywa zbudowania odpowiedniej suszarni wikliny i jej korowania już została rzucona przez miejscowe czynniki; projektuje się urządzenie tego przedsiębiorstwa przemysłowego w budynku pozostałym po młynie Szostka, który uległ przed kilku laty pożarowi.

Jeżeli chodzi o rzemiosło, to winno ono otrzymywać z głębi kraju zamówienia, któreby zapewniały im utrzymanie się przy życiu i stwarzały możność zatrudnienia młodzieży rzemieślniczej.

Wreszcie należałoby przyspieszyć realizację projektu budowy domu kolonijnego dla dzieci polskich z Niemiec, któreby mogły spędzać tutaj wakacje pod kierownictwem polskich wychowawców.

* * *

Znacznie gorzej pod względem stosunku ilościowego ludności niemieckiej do polskiej przedstawia się sytuacja w gminie Zbąszyń, to znaczy na wsi. Istnieją wioski, w których głównym językiem jakim posługuje się ludność w codziennym życiu jest język niemiecki. Wytwarzają się takie warunki, w których ludność polska chętnie mówi z ludnością niemiecką po niemiecku, w których ludność niemiecka żyjąca już lat 20 w państwie polskim nie zna zupełnie języka polskiego, bo znać go nie chce, bo wobec znanej polskiej tolerancji znać go nie potrzebuje. — Po wsiach powiatu nowotomyskiego, bo do niego należy Zbąszyń miasto i gmina, uwijają się zakonspirowani agitatorzy niemieccy, wypełniając swoje zadania. O stosunkach panujących w okręgu wiejskim Zbąszynia, mówić jednakże będziemy w następnym zeszycie „Gospodarki Zachodniej".



Nieczynny obecnie młyn Szostaka, w którego budynku, po odpowiedniej przebudowie, projektuje się urządzenie suszarni wikliny.

* * *

Tutaj pragniemy jeszcze zwrócić uwagę na rolę, jaką wypełniają polscy nauczyciele szkół powszechnych. Tuż pod Zbąszyniem osiadła niewielka wioska o nazwie Przyprostynia. W murowanym gmachu znajduje się szkoła, pozostająca pod kierownictwem nauczyciela p. Kapelczaka. Grono nauczycielskie stworzyło ze swej szkoły nie tylko szkołę dla dzieci, lecz również dla miejscowej i okolicznej ludności polskiej, z którą utrzymuje jaknajściślejszą łączność. Przy pomocy p. Tomińskiego zorganizowano w jednej z klas szkolnych muzeum regionalne powiatu nowotomyskiego, gromadząc w nim nie tylko ciekawe eksponaty z terenu swego powiatu, lecz również powiatów czysto polskich, znajdujących się, niestety, po tamtej stronie granicy. Wśród ciekawych eksponatów widzieliśmy kilka wykopalisk, m. i. urnę wykopaną pod wsią Strzyżewo pochodzącą z okresu łużyckiego a więc liczącą około 2500 lat, zabytkowe dokumenty nadań cechowych, wśród których najstarszy to dokument nadania cechu krawieckiego z roku 1660. Poza tym zwracają uwagę działy pamiątek z Powstania Wielkopolskiego i ubiorów regionalnych; w tym ostatnim wyróżnia się piękny strój kobiet z Dąbrówki Wielkiej, wsi polskiej po stronie niemieckiej, liczącej 99% Polaków.



Stroje regionalne w Muzeum we wsi Przyprostynia.

Jeżeli wspomnimy tu o zorganizowanym przez miejscowe grono nauczycielskie muzeum, to dlatego, by wskazać na prace, jakich dokonuje nauczycielstwo z własnej inicjatywy, bez nakazu z góry. Wniosek jaki z tego trzeba wysnuć, to nakaz wysyłania do szkół na polskim zachodnim pograniczu elementu nauczycielskiego jak najbardziej wyrobionego społecznie, jak najbardziej wartościowego. Nauczyciel bowiem w miasteczku i wsi pogranicznej to nie tylko wychowawca dzieci miejscowych, lecz twórca ośrodka kultury polskiej i ostoja myśli państwowej.



Od strony prawej: p. Kapelczak, kierownik szkoły w Przyprostyni, inspektor szkolny, miejscowa nauczycielka oraz p. Bednarski, sekretarz gminy Zbąszyń.

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Problem pośrednictwa w handlu zwierzętami rzeźnymi

Celem wywołania dyskusji zamieszczamy poniżej nadesłane nam uwagi na aktualny temat rynku mięsnego w Polsce.

Ujawnione ostatnio tendencje do ujęcia przez spółdzielnie rolnicze wpływu na pośrednictwo w handlu zwierzętami rzeźnymi oraz poruszenie tego zagadnienia przez niektóre organy prasowe, skłania mnie do wypowiedzenia kilku uwag na marginesie zagadnienia.

* * *

Pośrednictwo handlowe między producentem i konsumentem jest już zdawna uznane przez ekonomikę jako najlepszy czynnik dystrybucji, z tym oczywiście zastrzeżeniem, by nie było ono zbyt rozbudowane. Znaczy, by łańcuch pośrednictwa nie był zbyt długi. To też pośrednictwo handlowe istnieje nietylko w branży omawianej, lecz we wszystkich innych. Taka struktura sprzedaży jest słuszna, bowiem przedmiotem działalności producenta jest wytwórczość, a zadaniem kupca znajdowanie rynku zbytu. Oto naturalny podział pracy.

Jeżeli w handlu zwierzętami rzeźnymi w pewnych wypadkach łańcuch pośrednictwa jest długi, to przede wszystkim ze względu na specjalne warunki, w jakich znajduje się wieś polska. Posiada ona złe drogi, leży w wielkich odległościach od kolei, posiada fatalne połączenia komunikacyjne itp. Utrudnia to należyte tworzenie partii żywca i masowy zakup materiału rzeźnego wśród rolnictwa. Wreszcie niedostateczne zrozumienie dla idei popierania targowisk, pogarsza istniejący stan rzeczy.

* * *

Rynek mięsny w Polsce, mimo przedsiębranych z wielu stron wysiłków nie jest dotychczas należycie uporządkowany. Winę tego w poważnej części ponoszą czynniki rządowe, które w tym zakresie wykazują dziwną chaotyczność, a ich polityka jest wyraźnie dwutorowa i krótkowzroczna.

Już od r. 1933 posiadamy ustawę w sprawie regulowania obrotu zwierzętami gospodarskimi, a wkrótce obchodzić będziemy 5-letni jubileusz niewydania jeszcze wszystkich rozporządzeń wykonawczych. A życie płynie swoim torem, w poprzek dróg, wytkniętych przez ustawę.

Ustawa mająca uporządkować nasz rynek mięsny, wyraźnie propaguje ideę powstawania targowisk. Rozwijająca się jednakże praktyka wykazuje co innego, mianowicie organizowanie, poza targowiskami, dorywczych spędów na stacjach kolejowych, po wsiach itp. Co w tym najznamienniejsze, że w akcji tej biorą nierzadko udział przedstawiciele władz administracyjnych. W ten sposób nietylko toleruje się, lecz nawet popiera powstawanie handlu pokątnego, nie objętego żadnym notowaniem ani giełdą. Nie zważa się przy tym, że ten typ handlu powoduje szkodę dla rolnictwa, handlu i samego konsumenta.

* * *

Na każdym dobrze zorganizowanym targowisku, nie wyłączając poznańskiego, działa szereg koncesjonowanych domów komisowych. Działalność ich jest, jak zresztą wszędzie, ograniczona i kontrolowana a polega ona przede wszystkim na wzajemnej konkurencji handlowej, wpływającej w dużym stopniu na kształtowanie się wypadkowej ceny, będącej wynikiem stosunku podaży do popytu. Jedno z czasopism, biorąc z tego asumpt, zaatakowało Targowisko Poznańskie, które przecież, jak wiadomo, posiada najlepszą organizację z pośród wszystkich targowisk w Polsce. Można polemizować z ustalonym porządkiem targowiskowym odnośnie organizacji sprzedaży w Poznaniu, lecz jedynie na tle linii wytycznych ogólnej polityki targowiskowej. Jeżeli bowiem w wyniku ustalonego porządku targowiskowego mają miejsce w pewnych wypadkach nadużycia to tylko dlatego, że u nas, podobnie jak na Zachodzie, niema przymusu sprzedawania na targowiskach przez specjalnych komisjonerów w tym celu ustanowionych. Nasze miarodajne czynniki, niestety, nie chcą czy nie mogą zrozumieć, jak ważną jest ta sprawa. Na wnioski w tej kwestii odpowiadają, że nie chcą przyczyniać się do powstawania monopolów sprzedaży. Takie stanowisko nie wytrzymuje krytyki. Dlaczegoż bowiem nikt nie mówi o monopolu sprzedaży w handlu zbożem, mimo istnienia giełd zbożowo-towarowych, na których urzędują zaprzysiężeni maklerzy, bez których udziału transakcje giełdowe są nieważne? Na tym odcinku może więc istnieć — wedle pojęcia czynników miarodajnych — monopol sprzedaży, a na odcinku handlu zwierząt rzeźnych takiż monopol istnieć nie może? Zresztą rozumowanie o powstaniu monopolu z chwilą powierzenia przeprowadzenia transakcyj na targowiskach przez komisjonerów czy maklerów, boć przecie o nazwę nie chodzi, jest nieistotne, gdyż nie wolno mieszać pojęcia monopolu z systemem sprzedaży za pośrednictwem giełd.

Na Zachodzie Europy uznano sprawę sprzedaży na targowiskach za pośrednictwem komisjonerów za najlepszą formę, gdzie już od lat system ten jest stosowany w całej rozciągłości.

* * *

Jeżeli chodzi o podnoszony często zarzut przeciw targowiskom z racji obowiązujących na nich opłatom, istniejącym zresztą na całym świecie, to w Poznaniu, w porównaniu do innych ośrodków, opłaty te nie są najwyższe. Za usługi trzeba płacić. Zagranicą komisjonerzy pobierają prowizje w wysokości 3—5%, w Polsce tylko 1,5%. Nie ma zarobku bez strat, ryzyko kredytowe zaś nie jest mniejsze, lecz raczej coraz większe.

Od strony opłat targowiskowych rolnictwo, jako producent, nie jest tangowane, bowiem gros towaru, zresztą nietylko w Polsce, lecz i zagranicą, dostarcza na targowisko nie rolnik, lecz kupiec handlujący zwierzętami rzeźnymi.

* * *

W związku z projektami powołania do życia spółdzielni rolniczych, które miałyby ewentualnie odegrać w przyszłości rolę komisjonerów, pozwolę sobie odwołać się do historii rozwoju, najlepiej w Europie zorganizowanego, targowiska w Berlinie. Na targowisku tym próbowano działalności spółdzielni rolniczej w charakterze komisjonera. W stosunkowo krótkim czasie zbankrutowała, ponosząc zawrotnie wysokie straty.

Należy zaś wziąć pod uwagę, że spółdzielnia ta działała w okresie przedwojennym, a więc w czasach, które nazwałbym jaknajbardziej „uczciwymi" i spokojnymi, w przeciwieństwie do dzisiejszych, tak bardzo nerwowych i spekulatywnie nastawionych. Od czasu bankructwa tej spółdzielni, po dziś nie próbowano wrócić ani razu do myśli założenia spółdzielni rolniczo-komisowej. Potwierdziło to regułę, że głównym zadaniem producenta — produkować, a kupca — sprzedawać.

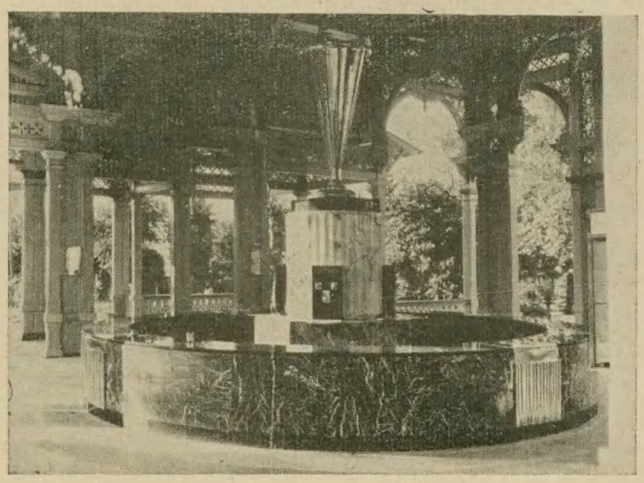
Julian Gregorowicz

S. KAŁAMAJSKI POZNAŃ TORUŃ
Towary krótkie i galanteryjne
Modne artykuły damskie
Największe specjalne przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce
WŁASNE GMACHY HANDLOWE

CIECHOCINEK — PERŁA ZDROJOWISK SOLANKOWYCH

Na Kujawach, w odległości niespełna jednego kilometra od Wisły, w zacisznej i malowniczej dolinie, leży największe nasze zdrojowisko solankowe — Ciechocinek. Cieszy się ono zupełnie zasłużoną sławą jednego z najbogatszych i najbardziej w wodę mineralną zasobnych zdrojowisk.

Kilkanaście niezwykle wydajnych źródeł dostarcza nieograniczonej wprost ilości wody mineralnej, zaliczonej na podstawie przeprowadzonych rozbiorów chemicznych do wód słono-żelazistych o rozmaitych stopniach naturalnego stężenia i bardzo znacznej wartości przyswajanego żelaza. Woda ta, pospolicie zwana s o l a n k a, służy, zależnie od stopnia stężenia i zawartej w niej chemicznych składników, do użycia wewnętrznego (Krystynka, Tereska, Anusia) i do przyrządzania kąpieli dla dorosłych i dla dzieci (źródło Nr. 1, 11, 14 i 15 i inne).



Piękna nowocześnie urządzona pijalnia

Najbogatszym i najbardziej atrakcyjnym źródłem jest oddana od roku 1932 do użytku cieplica, dostarczająca przeszło ćwierć miliona litrów na godzinę 6% solanki o przyrodzonej ciepłocie 35.5° C. Źródło to jest wysoce radioczynne (81.4 j. Machego w litrze), przez co potęguje bardzo znaczenie solanki ciepliczej i jej walory lecznicze.

Drugim niezmiernie ważnym naturalnym środkiem leczniczym są bogate pokłady dobrej borowiny, służącej do przyrządzania kąpieli borowinowych całkowitych i częściowych oraz okładów. Dzięki wielkiej zawartości ciał organicznych i czynnych składników rozpuszczalnych, należy borowina ciechocińska do jednej z najlepszych borowin krajowych. Przyrządzanym z niej kąpielom nic nie można zarzucić pod względem działania leczniczego.

Osobliwością Ciechocinka są tężnie, rozpraszające dokoła słoną wilgoć i stwarzające jedyne w swoim rodzaju naturalne inhalacje. Dało to asumpt do wybudowania inhalatorium, jednego z największych i najlepiej urządzonych w kraju. Wspomnieć należy o środkach pomocniczych, jak kąpiele kwasowęglowe, tlenowe, elektro- i hydroterapia, emanatorium radowe i irygatorium. Nie mają one zasadniczego charakteru, są jednak poważnym uzupełnieniem środków naturalnych.

Uruchomienie cieplicy i jej olbrzymia wydajność pozwoliła na zapoczątkowanie w Polsce leczenia kąpielowego w basenach krytych i otwartych. Dwa takie baseny mniejszych wymiarów zostały wybudowane tuż obok cieplicy i służą do stosowania normalnych kąpieli solankowych. Naturalna ciepłota tych kąpieli wynosi 35° C.

W pobliżu tężni w sferze bezpośredniego ich działania wybudowano kosztem wielkiego nakładu pieniężnego trzeci basen. Basen ten o powierzchni 4.000 mtr.² i stopniowanej głębokości od 15 cm. do 3.5 mtr. wypełnia się mieszaniną ciepłej solanki i wody słodkiej, dostosowaną pod względem koncentracji i ciepłoty do wody morskiej.

Nowocześnie urządzona rozbieralnia, ciepłe natryski, elektryczne suszarki, obowiązująca kontrola, rygorystyczne przestrzeganie czystości i porządku stawiają pływalnię ciechocińską w rzędzie najwyżej stojących pod względem sanitarno-higienicznym inwestycyj tego rodzaju. Pływalnia wraz z plażą i przylegającymi plażami, trawnikami i pociskami służy do stosowania kąpieli morskich, słoneczno - powietrznych, ćwiczeń cielesnych, do gier i zabaw ruchowych.

Z powyższego zestawienia bogactw leczniczych Ciechocinka można wysnuć jego najgłówniejsze wskazania.

A więc najbardziej nadającymi się do leczenia w Ciechocinku cierpieniami są rozmaite schorzenia reumatyczne, oczywiście po przejściu okresu ostrego. Zapalenia reumatyczne stawów i mięśni, nawet bardzo uproczywe i zestarzałe, dzięki wysokoprocentowej i radioczynnej solance, leczą się z reguły dobrze.

Następnie idą schorzenia na tle wadliwej przemiany materii jak: artretyzm, podagra, otyłość. Cierpienia te niekiedy są połączone ze sklerozą i nadciśnieniem co znów dzięki radoczynności samej kąpieli i możności stosowania wziewań radowych w emanatorium, daje bardzo pomyślne rokowania.

Dalej należy postawić choroby kobiece, zwłaszcza przewlekłe stany zapalne narządów rodnych, które dzięki borowinie i irygatorium solankowemu leczą się z dodatnim skutkiem

Nowocześnie urządzone inhalatorium i powietrze tężniowe pozwalają leczyć przewlekłe schorzenia górnych dróg oddechowych, nosa, gardła, migdałów, krtani i oskrzeli.

Basen z kąpielami morskimi i słoneczno-powietrznymi jest doskonałym uzupełnieniem kuracji zasadniczej i daje dobre wyniki w leczeniu stanów nerwicowych, osłabienia i odhartowania. Kąpiele morskie w połączeniu z piciem wód słono-żelazistych są bardzo skuteczne w leczeniu dzieci skrofulicznych, niedokrwistych, krzywiczych i wycieńczonych.

P r z e c i w w s k a z a n i a: choroby serca, nerek i gruźlica płuc. Ta ostatnia nawet w postaci t. zw. nieżytu szczytów ze stanem podgorączkowym.

dr. W. J.

CIECHOCIŃSKIE WODY MINERALNE

Na osobne omówienie zasługują ciechocińskie źródła pitne.

Powszechnie znanym jest fakt, że kuracja pitna, przeprowadzona w zdrojowisku jest najbardziej skuteczna i celowa. Pitne wody kruszcowe mają tę dziwną właściwość, że najpewniejszy skutek leczniczy wywierają wtedy, gdy są stosowane w zdrojowisku bezpośrednio u źródeł. Posiadają one wówczas całą pełnię swych wartości leczniczych i właściwy sobie skład fizyko - chemiczny, ulegający niekiedy tak łatwo destrukcji przy zetknięciu się z powietrzem atmosferycznem lub przy dłuższym przetrzymywaniu w zbiornikach i butelkach. Nauka nie posiadła dotąd w całej pełni istoty uzdrawiającego działania wód leczniczych, jakkolwiek dowiodła, że działanie to wynika nie tyle z ich składu chemicznego, ile z biokatalitycznych i przestrajających organizm właściwości poszczególnych jonów odróżniających wodę żywą bijącą ze źródła od wody o identycznym składzie chemicznym, lecz spreparowanej sztucznie lub stosowanej poza zdrojowiskiem.

To też kardynalnym warunkiem każdej pijalni jest takie ujęcie zdroju, by wodę leczniczą podawać było można choremu z wykluczeniem jakichkolwiek manipulacyj ubocznych i zgubnych dla jej działania leczniczego wstrząsów.

Otwarta w ubiegłym roku pijalnia w Ciechocinku czyni zadość tym wymaganiom. Jej urządzenia oparte na najbardziej nowoczesnych zdobyczach wiedzy technicznej umożliwiającej doprowadzenie wody do kranów czerpalnych w stanie zupełnie niezmienionym, bez zetknięcia się z powietrzem z tłokami pomp lub z rezerwoarami. Czułe termoregulatory regulują automatycznie temperaturę wody ogrzanej, nie pozwalając jej podnieść się ani obniżyć od normy ustalonej wskazaniami leczniczymi i uznanej za najbardziej odpowiednią do stosowania.

Również wygląd zewnętrzny pijalni przedstawia się okazale. Całość bogato przybrana w ornamentację z marmuru i alabastru jest kompozycją architektoniczną prostą o nwoczesnej, strzelistej strukturze, uwieńczonej srebrnym kielichem — symbolem kuracji pitnej. Alabastrowy cokół pijalni kryje ujścia trzech źródeł solanki pitnej: Krystynki, Tereski i Anusi. Woda z każdego z tych źródeł może być podawana w zależności od wskazań lekarskich w stanie naturalnym, ogrzana lub nasycona bezwodnikiem kwasu węglowego.

Ciechocińskie wody pitne należą do typu solanek żelazisto - wapniowych zawierających poza składnikiem podstawowym, jakim jest chlorek sodu, wielkie ilości koloidalnego żelaza i wapnia. Dzięki tym składnikom są one z korzyścią stosowane we wszystkich stanach chorobowych, związanych z niedomogą wydzielniczą żołądka, w przewlekłych nieżytach żołądka i jelit na tle niedokwasoty, w chorobach przemiany materii, w niedokrwistościach wszelkiego pochodzenia wreszcie w cierpieniach na tle zaburzeń przemiany wapniowej w ustroju i w chorobach allergicznych.

K r y s t y n k a jest wodą wybitnie hipotoniczną i podawana w większych ilościach wywiera silne moczopędne i wypłukujące działanie. Ma zatem pierwszorzędne znaczenie w chorobach na tle złej przemiany materii, gdy chodzi o wypłókanie ustroju z nagromadzonych w nim szkodliwych substancji i pozostałości. Należy ją przede wszystkim stosować w skazie artretycznej u dorosłych, w skazie wysiękowej u dzieci, w otyłości i zołzach.

T e r e s k a jest wodą wybitnie żelazistą. Wykryta przez Chemiczny Instytut Badawczy zawartość w litrze 216 mlg. wodorotlenku żelaza stawia ją w pierwszym rzędzie krajowych wód żelazistych. Znajduje ona szerokie zastosowanie we wszelkich postaciach niedokrwistości, osłabieniach i wyczerpaniach. Wywiera korzystny wpływ na wydzielanie soku żołądkowego i trzustkowego w nerwicach żołądka i zaparciach stolca.

W r e s z c i e A n u s i a jest wodą hypertoniczną i posiada wyraźne działanie czyszczące. Stosuje się ją również w przypadkach wadliwej przemiany materii i u osób otyłych, skłonnych do nawykowego zaparcia stolca.

Widzimy zatem, że ciechocińskie wody pitne posiadają szeroki zakres wskazań leczniczych i stosowane umiejętnie mogą przynieść wiele korzyści chorym, a kurację kąpielową uzupełnić i spotęgować.

Dr med. W. Iwanowski
lekarz zdrojowy.